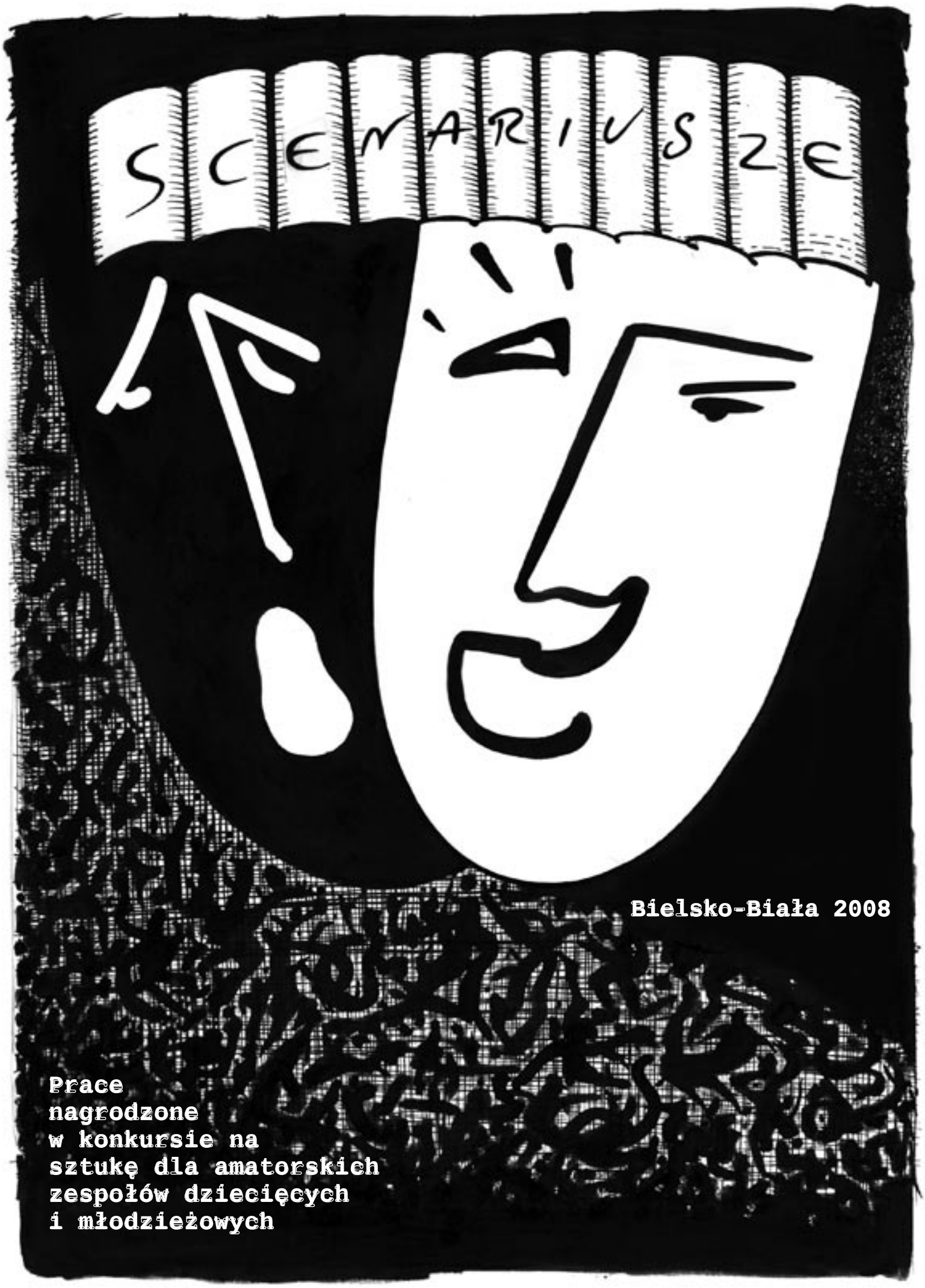

Bielsko-Biała 2008

Prace nagrodzone w konkursie na sztukę dla amatorskich zespołów dziecięcych i młodzieżowych

I miejsce w konkursie na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w kategorii osób dorosłych

Grzegorz Reszka

EPOPEJA

Grzegorz Reszka – mechanik lotniczy, absolwent szkoły muzycznej I stopnia oraz Wydziału Organizacji Produkcji Filmowej i Telewizyjnej PWSTViT w Łodzi. Instruktor teatralny Białołęckiego Ośrodka Kultury oraz Domu Kultury Śródmieście w Warszawie.

OSOBY:

REŻYSER
SZEF KINEMATOGRAFII
WŚCIEKAŁKIEWICZ
KIEROWNIK PLANU
KIEROWNIK PRODUKCJI
OPERATOR KAMERY
KLAPSERKA
PARTYZANT
APOTEOZA POLSKI
PIROTECHNIK
DŹWIĘKOWIEC
DZIENNIKARZ I
DZIENNIKARZ II
DZIENNIKARZ III
statyści, członkowie ekip, dziennikarze

w aktualnościach, a po drugie – nie interesuje mnie polityka. Powiem więcej – brzydzi mnie. Dlatego też proszę o jasne formułowanie wypowiedzi. Niech mi pan to wytłumaczy jak pięcioletniemu dziecku.

SZEF KINEMATOGRAFII

No dobrze. Chodzi o to, że w scenariuszu jest scena, jak w 1939 roku oddziały generała Dęba-Zawady, zdradziecko zaatakowane, toczą bitwę pod Starą Wsią z armią bolszewicką...

REŻYSER

Faktycznie, jest taka scena.

SZEF KINEMATOGRAFII

No właśnie. I teraz chodzi o to, żeby ją zmienić.

REŻYSER

A niby, dlaczego?!

SZEF KINEMATOGRAFII

To delikatna sprawa. Niech to zostanie między nami. Otóż dziadek obecnego ministra sprawiedliwości brał udział w tej bitwie.

REŻYSER

To chyba powód do dumy?

SZEF KINEMATOGRAFII

Niekoniecznie. Ten dziadek brał udział, ale po tej drugiej stronie...

REŻYSER

No tak... Teraz rozumiem.

SZEF KINEMATOGRAFII

Doskonale.

REŻYSER

Ale sceny nie zmienię.

SZEF KINEMATOGRAFII

Dlaczego?

REŻYSER

Jako artysta wyznaję przywiązanie do pewnych zasad. Jedną z nich jest mówienie prawdy, nawet jeśli będzie ona bolesna.

SZEF KINEMATOGRAFII

Ale to nic nie przeszkadza. Niech pan mówi, jak najbardziej. Tylko niech pan zmieni tę scenę.

REŻYSER

Jak?

SZEF KINEMATOGRAFII

No... Na przykład... Że wojska sowieckie na widok generała Dęba-Zawady ustępują pola i do bitwy nie dochodzi. Fajne, nie?

REŻYSER

Ale przecież to kłamstwo!

SZEF KINEMATOGRAFII

Oj tam, zaraz kłamstwo. To przecież tylko film.

REŻYSER

Przykro mi, ale się nie zgadzam. Pan zapomina, że to największa produkcja filmowa w historii tego kraju. Nie mogę, jako artysta i człowiek, pozwolić sobie na takie przekłamanie.

SZEF KINEMATOGRAFII

I tu jest właśnie sęk pogrzebany.

REŻYSER

Słucham?

SZEF KINEMATOGRAFII

Mówiąc wprost bez ogródek, od pańskiej decyzji zależy, czy kilku strategicznych inwestorów nie wycofa się z projektu. A i dotacje naszego resortu mogą zostać zamrożone...

REŻYSER

Pan żartuje? Przecież pieniądze są, sam pan mówił...

SZEF KINEMATOGRAFII

Proszę pana. W tym kraju jest wiele dziedzin życia znacznie ważniejszych od kinematografii, a na które nie ma pieniędzy. Ludzie to zrozumieją...

REŻYSER

A co na to powie środowisko?

SZEF KINEMATOGRAFII

Nie chciałbym panu cytować, gdzie nasi inwestorzy mają całe nasze środowisko...

REŻYSER

A ja tej sceny i tak nie zmienię.

SZEF KINEMATOGRAFII

To niech ją pan po prostu wywali. I wilk będzie syty i zostanie jeszcze całkiem spory kawałek owcy.

SCENA III

Plan filmowy. Ogólny chaos i krzątanina. Odgłosy bitwy, huk wystrzałów, jęki rannych. Nad wszystkim lata kran z kamerą. Przez ogólny harmider przedziera się z trudem głos Reżysera.

REŻYSER

STOOOOOOOOOP!!!!!!!!!!!!

Plan filmowy zamiera, zalega głucha cisza.

REŻYSER

Gdzie są messerschmitty?! Gdzie kierownik planu!?

(Ogólna konsternacja, po której następuje gorączkowe szukanie messerschmittów, gdzie popadnie, z krzakami włącznie).

KIEROWNIK PLANU

Dzwonili z lotniska pięć minut temu i mówili, że właśnie kołują.

REŻYSER

Gdzie kołują: nad lasem, czy po pasie lotniska?!

KIEROWNIK PLANU

A tego nie mówili...

REŻYSER

To proszę tam zadzwonić raz jeszcze i się upewnić.

PIROTECHNIK *(podbiega do reżysera)*

Panie reżyserze? Co mu ma odpaść? *(pokazuje na kaskadera)*

REŻYSER

Co?

PIROTECHNIK

No co mam mu urwać. W scenie wybuchu amunicji.

REŻYSER

Łeb mu urwij!

PIROTECHNIK

Tak jest...

(Z krzaków wychodzi Jerzy Wściekałkiewicz przebrany za generała Dęba-Zawadę).

WŚCIEKAŁKIEWICZ *(do Reżysera)*

Jasiu, a właściwie to po co ci messerschmitty?

REŻYSER

Żeby pokazać niemiecką przewagę w uzbrojeniu, liczebności i w ogóle we wszystkim.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Ale po co pokazywać niemiecką przewagę w bitwie pod Starą Wsią?

REŻYSER

Nie jesteśmy, Jureczku, pod Starą Wsią.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Nie no, wiem, że jesteśmy w Puszczy Chojnowskiej. Taki głupi to nie jestem, bez przesady!

REŻYSER

Mówię metaforycznie. To *(pokazuje plan filmowy)* nie jest bitwa pod Starą Wsią.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

To co „to" jest, do cholery!?

REZYSER

Bitwa pod Grzywałtem.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Dlaczego mi nikt nie powiedział?!

REŻYSER

Nie wiem, Jureczku. A poza tym, co to dla ciebie za różnica?

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Zasadnicza!

REŻYSER

Chcesz powiedzieć, że masz inny zestaw grymasów, jak walczysz z Niemcami, a inny jak walczysz z Ruskimi?

WŚCIEKAŁKIEWICZ

No wiesz co?! Kto jak kto, ale...

(zagłusza go ryk lotniczych silników, nad planem przelatuje kilka samolotów)

KIEROWNIK PLANU

Nadleciały, panie reżyserze.

(wszyscy odprowadzają wzrokiem odlatujące samoloty)

REŻYSER

Co to jest?...

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Nie wiedziałem, że Niemcy mieli dwupłatowe messerschmitty...

REŻYSER

Przerwa.

SCENA IV

Gabinet Szefa Kinematografii. Przy stoliku siedzi Reżyser.

SZEF KINEMATOGRAFII

No i jak idą prace nad filmem?

REŻYSER

Powoli...

SZEF KINEMATOGRAFII

Słyszałem, że zabronił pan wstępu na plan dziennikarzom.

REŻYSER

I bez nich mam wystarczająco dużo zamieszania.

SZEF KINEMATOGRAFII

Jeżeli potrzebuje pan pomocy, proszę śmiało mówić.

REŻYSER

Jakoś sobie poradzę. Chyba, że...

SZEF KINEMATOGRAFII

Chyba, że ... co?

REŻYSER

Chyba, że zaprosił mnie pan w celu poinformowania o nowych delikatnych naciskach.

SZEF KINEMATOGRAFII

Nie no, skądże znowu. Skąd takie przypuszczenia?

REŻYSER

Z autopsji. Ale skoro moje obawy są bezpodstawne, to – pan wybaczy – mam dużo pracy. *(wstaje)*

SZEF KINEMATOGRAFII

Skoro pan już zaczął temat... Są pewne sugestie.

REŻYSER

Który minister tym razem?

SZEF KINEMATOGRAFII

Spraw zagranicznych... Ale żeby to było tylko między nami.

REŻYSER

Co tym razem?

SZEF KINEMATOGRAFII

Sprawa jest delikatna. Chodzi o to, że w świetle naszego członkostwa w Unii Europejskiej, niektóre sceny mogą być... niedyplomatyczne.

REŻYSER

Niedyplomatyczne?!

SZEF KINEMATOGRAFII

Chodzi o to, żeby niektóre sceny nie były tak drastyczne, szczególnie te z udziałem niemieckich żołnierzy. Jesteśmy razem w NATO – głupio to może wyglądać, jak pokażemy, że Polacy biją się z Niemcami.

REŻYSER

Rozumiem, że mają z nimi grać w karty.

SZEF KINEMATOGRAFII

No nie. Nie przesadzajmy. Tu chodzi tylko o to, żeby te sceny nieco ... złagodzić.

REŻYSER

A co ze sceną spalenia Starej Wsi?

SZEF KINEMATOGRAFII

Można by pokazać, że ... zajęła się na przykład ... od pioruna!

REŻYSER

Rozumiem. A mieszkańcy w przypływie rozpaczy rozstrzelali się sami.

SZEF KINEMATOGRAFII

Wie pan.... Zawsze można zrezygnować z tej sceny. To chyba nie jest wielki kłopot?

REŻYSER

Nie... Martwi mnie tylko odpowiedź na pytanie, ilu jeszcze ministrów przeczyta scenariusz.

SCENA V

Plan filmowy. Ekipa i aktorzy zgromadzeni wokół leżącego na stoliku scenopisu.
Reżyser i Wściekałkiewicz prowadzą zażartą dysputę.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Jasiu, wszystko byłem w stanie przyswoić: dwupłatowe messerschmitty, zmiany jednej bitwy na drugą w czasie jednego ujęcia i ogólne zmiany w historii, jakie poczyniłeś, ale na szpital polowy, w którym ratujemy zebranych z pola bitwy esesmanów się nie zgadzam!

KIEROWNIK PRODUKCJI

To chyba rzeczywiście lekka przesada.

REŻYSER

Ludzie. Co to jest? Sejm? Chcecie tu demokrację wprowadzić?!

AKTORKA I

A możesz nam to, chociaż jakoś uzasadnić?

REŻYSER

To jest naprawdę bardzo skomplikowane. Chodzi o pewne przesłanie...

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Jasiu, jakie przesłanie?! Przecież nikt w to nie uwierzy!

KIEROWNIK PLANU

Biegnie przez scenę z karabinem dyndającym przez ramię. Na ten widok ekipa pada na ziemię i chowa się gdzie popadnie.

Nie widzieli państwo ciężarówek? Dwie duże ciemnozielone ciężarówki? No trudno... *(biegnie dalej)*

REŻYSER

Posłuchajcie mnie. Podpisaliście umowy na udział w tym filmie? *(kiwają głowami z aprobatą)* To proszę do pracy! A to czy ktoś nam uwierzy czy nie, biorę na siebie.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

To dobrze, bo ja się pod takim kiczem nie podpiszę.

SCENA VI

Gabinet Szefa Kinematografii

Reżyser czeka przy stoliku. Wpada Szef Kinematografii.

SZEF KINEMATOGRAFII

O! Dobrze, że pan już jest.

REŻYSER

Raczej dobrze, że jeszcze jestem. Który minister tym razem?

SZEF KINEMATOGRAFII

Proszę? A... Tym razem minister finansów.

REŻYSER

A cóż on może mieć do mojego scenariusza?! Kolejny niedyplomatyczny dziadek––bohater?!

SZEF KINEMATOGRAFII

Nie, nie, panie Janie. Tym razem nie chodzi o scenariusz.

REŻYSER

A o co?

SZEF KINEMATOGRAFII

Więc sprawa wygląda raczej nieciekawie... W świetle ostatnich posunięć nowego ministra finansów... Bo wie pan, tamten się jakoś nie sprawdził... W każdym bądź razie nasz obecny rząd ma przejściowe kłopoty finansowe...

REŻYSER

Mam im pomóc? Jestem reżyserem, a nie ekonomistą.

SZEF KINEMATOGRAFII

Nie, nie panie Janie. Chodzi o to, że szukając oszczędności, zabrano wszelkie ponadplanowe dotacje, między innymi na kulturę i ...

REŻYSER

Może pan nie kończyć. Ile obcięli?

SZEF KINEMATOGRAFII

Połowę...

REŻYSER

O Jezu...!

SZEF KINEMATOGRAFII

Tylko spokojnie, panie Janie, damy radę. Po prostu róbmy swoje.

SCENA VII

Plan filmowy.

KIEROWNIK PLANU

Uwaga! Będzie ujęcie!

REŻYSER

Kamera!

OPERATOR KAMERY

Poszła, kurnia!

DŹWIĘKOWIEC

Dźwięk!!!!!!!

KLAPSERKA

„Wojenne drogi”, scena siedemnasta, ujęcie drugie!

REŻYSER

Akcja!

Przez scenę maszeruje grupa partyzantów pod przywództwem generała Dęba-Zawady. Generał wyraźnie kuleje.

REŻYSER

Stooop! Jureczku, pogięło cię, czy co? Chodzisz jak poparzony!

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Bo mam dwa prawe buty, do cholery!

REŻYSER

Co?! Dlaczego on ma dwa prawe buty?!

KIEROWNIK PLANU

Bo poprzednia para się spaliła, jak kręciliśmy scenę bombardowania. Wzięliśmy co się dało, bo na nowe nie ma pieniędzy.

OPERATOR KAMERY

Jasiu, niech oni idą jakoś szerzej. Przecież to ma być cały pułk, a w kadrze mam tyle miejsca, że by się cała ekipa jeszcze zmieściła. Niech oni mi się jakoś rozmnożą.

KIEROWNIK PLANU

Ale jak?

OPERATOR KAMERY

Jak „jak”? Normalnie – zamówcie więcej statystów.

KIEROWNIK PRODUKCJI

Nie ma pieniędzy.

KIEROWNIK PLANU

A może by komputerowo?...

KIEROWNIK PRODUKCJI

Na to tym bardziej nie będzie kasy.

KIEROWNIK PLANU

To co robimy?

REŻYSER *(do aktorów)*

Panowie! Zrobimy to jeszcze raz, ale tym razem postarajcie się iść nieco szerzej.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Co ?!

REŻYSER

No tak, żeby zająć więcej miejsca w kadrze. Uwaga! Na miejsca!

KIEROWNIK PLANU

GOTOWI!!!

REŻYSER

Kamera!

OPERATOR KAMERY

Poszła, kurnia!

DŹWIĘKOWIEC

Dźwięk!!!!!!!

KLAPSERKA

„Wojenne drogi”, scena siedemnasta, ujęcie trzecie!

REŻYSER

Akcja!

Grupa partyzantów rusza przez scenę wykręciwszy tułowia i barki prostopadle do kamery, zarazem równolegle do kierunku marszu.

REŻYSER

Więcej smutku, więcej smutku. Doskonale! Jesteście doskonale beznadziejni! Dubel!!!

SCENA VIII

Gabinet Szefa Kinematografii. Szef i Reżyser siedzą przy stoliku.

SZEF KINEMATOGRAFII

Jak tam na planie?

REŻYSER

Na planie? Plany zawsze wyglądają idealnie. Gorzej jest później, w rzeczywistości.

SZEF KINEMATOGRAFII

Miałem na myśli plan filmowy.

REŻYSER

O co chodzi tym razem?

SZEF KINEMATOGRAFII

Tak tylko chciałem zapytać.

REŻYSER

Jest szaro, buro i ponuro. Atmosfera w zespole podła! Na nic nie ma pieniędzy! Musimy kręcić pod presją, bo nie ma taśmy na powtórki! Aktorzy chodzą w jedynych ocalałych resztkach kostiumów. Jak tak dalej pójdzie, będziemy musieli ich kadrować tylko od pasa w górę. Wszystko się opóźnia, bo nie ma pieniędzy na transport. Jeśli się nic nie zmieni, to kampanię wrześniową będę kręcił w grudniu! Poza tym catering struł pokarmowo dwa oddziały Wehrmachtu, bo jak powiedzieli, nie mają kasy na świeże żarcie, a Niemców i tak nie będą już więcej karmić.

SZEF KINEMATOGRAFII

Ale przecież to są Polacy, tylko przebrani. Nie powiedział im pan tego?

REŻYSER

Niech mnie ręka boska broni. Kolaborantów otruliby od razu.

SZEF KINEMATOGRAFII

Widzę, że ma pan... naprawdę trudne zadanie.

REŻYSER

Mówi pan tak, jakby mnie chciał czymś dobić. Proszę śmiało. Od kiedy kierownik planu zgubił w lesie drugiego operatora i nagrane taśmy z całego dnia, nic nie jest mnie już w stanie wzruszyć.

SZEF KINEMATOGRAFII

Więc skoro już pan zaczął... Są pewne delikatne sugestie.

REŻYSER

Niech zgadnę – zmienił się minister kultury?

SZEF KINEMATOGRAFII

Brawo! Skąd pan wiedział?

REŻYSER

Jestem prorokiem.

SZEF KINEMATOGRAFII

Tak więc nowy minister jest wyznawcą francuskiego egzystencjalizmu i minimalizmu. To właściwie całkiem nieźle się składa, pomyślałem sobie...

REŻYSER

O, a to ciekawostka.

SZEF KINEMATOGRAFII

Bo przecież i tak nie mamy pieniędzy. Na razie.

REŻYSER

Więc...

SZEF KINEMATOGRAFII

Proszę?

REŻYSER

Poinformował mnie pan o upodobaniach nowego ministra w jakimś celu, czy tylko tak, dla padierżanija razgawora?

SZEF KINEMATOGRAFII

No tak... Mówiąc wprost – nowy minister chciałby objąć swym patronatem dalsze prace nad filmem...

REŻYSER

Czy to oznacza moje zwolnienie?

SZEF KINEMATOGRAFII

Nie, nie, wręcz przeciwnie. Pan minister stwierdził, że tylko pan jest w stanie przeprowadzić delikatne zmiany w kilku scenach...

SCENA IX

Plan filmowy. Wściekałkiewicz na środku planu rozmawia z Reżyserem.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Jasiu wytłumacz mi to, jak prostemu chłopu: po co ja to mówię? Kogo ty chcesz zrobić z tego generała? Jana Jakuba Rousseau? Przecież Dąb-Zawada był prostym upartym chłopem granatem od pługa oderwanym, błąkającym się po lasach w poszukiwaniu sztabu generalnego, który już dawno dał nogę przez rumuńską granicę! I ja mam teraz stworzyć z niego jakiegoś odjechanego filozofa?!

REŻYSER

Nie wiem Jureczku. Nie pytaj mnie.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

A kogo mam pytać? (*wskazuje na kierownika planu*) Jego?

KIEROWNIK PLANU

Nie widzieli panowie klapsa, gdzieś się zapodział... *(wybiega)*

REŻYSER

Powiem ci tylko tyle, że tę scenę napisał sam minister.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Ten popapraniec od kultury?!!

REŻYSER

Ten sam.

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Jasiu, ale jak mogłeś zgodzić się na taką ingerencję. Gdzie twoje zasady? Ideały?

REŻYSER

Jureczku, ja chcę już tylko skończyć ten film przed zimą. Nic więcej. Więc rusz łaskawie swój ideał, zanim tu zamarzniemy. *(do wszystkich)* Proszę państwa na miejsca!

KIEROWNIK PLANU

Uwaga!!! Będziemy kręcić!!!

REŻYSER

Kamera!

OPERATOR KAMERY

Poszła!

DŹWIĘKOWIEC

Dźwięk!!!

KLAPSERKA

„Wojenne drogi”, scena siedemdziesiąta pierwsza, ujęcie pierwsze!

REŻYSER

AKCJA!!!

Na planie widać dwóch partyzantów siedzących pośrodku polany na pieńku i wspartych o siebie plecami (potężna pauza)

PARTYZANT I

Żyjemy...

GENERAŁ DĄB-ZAWADA (p*o gigantycznej pauzie)*

Tak...

PARTYZANT (p*o monstrualnej pauzie)*

To wszystko to ... szaleństwo...

GENERAŁ

Czuję to... czuję wszystkie drgnienia mojego rozdartego burzą jestestwa!

PARTYZANT

Może skończyć z tym... Niewielu nas zostało...

GENERAŁ

Pewnie, że niewielu. Raptem dwóch!

REŻYSER

Stop! Jureczku! Tego nie ma w tekście!

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Wiem, do cholery! Całej tej popapranej sceny też nie było w tekście!

PARTYZANT

Nie tylko tej...

REŻYSER

O co ci chodzi, Jureczku?! Scena ci się nie podoba?
Mnie się cały film nie podoba! Powiem więcej – rzygam tym filmem!
A wiesz co mnie wkurza najbardziej? To, że dla ciebie jest to kolejny beznadziejny kicz, pod którym co najwyżej się nie podpiszesz, jakby to miało jakieś znaczenie.
A dla mnie jest to prawdziwa porażka! I chciałbym, żebyście łaskawie pozwolili mi popełnić to artystyczne samobójstwo do końca!
W tym celu proszę wykonywać to, za co państwo dostają pieniądze!

PARTYZANT

À propos pieniędzy...

REŻYSER

Wracamy do pracy! Proszę bardzo, gramy jeszcze raz!

WŚCIEKAŁKIEWICZ

A jak mamy to grać? Tak było dobrze?

REŻYSER

Było świetnie. A teraz zagrajcie to nieco bardziej dynamicznie i soczyście.

PARTYZANT

To znaczy jak?

REŻYSER

Na fioletowo!

WŚCIEKAŁKIEWICZ *(do partyzanta)*

Słyszałeś Stasiu, dynamicznie i soczyście.

REŻYSER

Kamera!

OPERATOR KAMERY

Poszła, kurnia!

DŹWIĘKOWIEC

Dźwięk!!!!!!!

KLAPSERKA

„Wojenne drogi”, scena siedemdziesiąta pierwsza, ujęcie drugie!

REŻYSER

Akcja!

PARTYZANT

Żyjemy... ja pierniczę...

GENERAŁ DĄB-ZAWADA

Tak... kurwa...

PARTYZANT

To wszystko to... jakieś popieprzone...

GENERAŁ DĄB-ZAWADA

No... jak, nie przymierzając, złamany...

REŻYSER

STOP!

SCENA X

Gabinet Szefa Kinematografii.
Reżyser wchodzi energicznym krokiem.

REŻYSER

Dzień dobry. Tu jest moja rezygnacja. Do widzenia.

SZEF KINEMATOGRAFII

Ależ panie Janie, cóż się stało?

REŻYSER

Mam dosyć, odchodzę, wyjeżdżam.

SZEF KINEMATOGRAFII

Ależ panie Janie, nie może pan teraz!

REŻYSER

Bo co? Bo cała Polska czeka na „Wojenne drogi”?! To już nie są „Wojenne drogi”! To jakaś zbieranina przypadkowych scen tworząca niezborną kupę. W przenośni i dosłownie. Dlatego wyjeżdżam!

SZEF KINEMATOGRAFII

Ale nie może pan...

REŻYSER

Czyżbym nie wyraził się precyzyjnie?! Nie mam powodu dłużej uczestniczyć w tej farsie!

SZEF KINEMATOGRAFII

Ależ ma pan. I to bardzo poważny.

REŻYSER

To proszę mi go przedstawić. Zamieniam się w słuch.

SZEF KINEMATOGRAFII

Chodzi o małą klauzulę w pańskiej umowie.

REŻYSER

Jaką klauzulę?

SZEF KINEMATOGRAFII

Paragraf 18, punkt 5, podpunkt „c”. „W razie przerwania zdjęć z powodu wykonawcy, ten ostatni zobowiązuje się do pokrycia kosztów dalszej produkcji ze środków własnych”.

REŻYSER

Co?!

SZEF KINEMATOGRAFII

Nie chciałbym pana dodatkowo denerwować, ale taką właśnie umowę pan podpisał.

REŻYSER

Reżyser powoli zabiera z biurka pismo z rezygnacją.
Powiedział pan „dodatkowo” denerwować. Co miało być głównym powodem?

SZEF KINEMATOGRAFII

Wie pan ... Są delikatne naciski od sponsorów, że chcieliby umieścić swoje produkty w filmie. Wie pan produkt plejsment. W końcu coś im się od nas należy...

REŻYSER

Jak ja mam to zrobić?! Przecież w czasach, w których toczy się akcja filmu, tych firm nie było nawet w planach! O produktach nie wspomnę!

SZEF KINEMATOGRAFII

To już pańskie zadanie. Ja tylko przekazuję delikatne sugestie. A pan zrobi, co uważa za słuszne.

REŻYSER

Już ja im zrobię produkt plejsment...

SCENA XI

Plan filmowy

Sceneria bez zmian. Partyzant i Generał siedzą na pniaku.

REŻYSER

Kamera!

OPERATOR KAMERY

Poszła, kurnia!

DŹWIĘKOWIEC

Dźwięk!!!!!!!

KLAPSERKA

„Wojenne drogi", scena siedemdziesiąta pierwsza, ujęcie drugie!

REŻYSER

Akcja!

PARTYZANT I

Żyjemy... *(Pociąga łyk wody mineralnej)*

GENERAŁ DĄB-ZAWADA

Tak...

Rozpina wojskową bluzę, ukazując podkoszulkę z wielkim logo Microsoftu.

PARTYZANT

To wszystko to... szaleństwo.

Zaczyna czytać najnowsze wydanie Newsweeka.

GENERAŁ

Czuję to... czuję wszystkie drgnienia mojego rozdartego burzą jestestwa!

Spryskuje się dezodorantem, prezentując do kamery opakowanie.

PARTYZANT

Może skończyć z tym...

Prezentuje butelkę piwa.

Niewielu nas zostało...

GENERAŁ

Kładzie dłoń na ramieniu Partyzanta.

Nie martw się. Zwyciężymy. Pewność zwycięstwa mam dzięki Bankowi INTER UNIVERSUM.

Razem z Partyzantem do kamery.

Bank INTER UNIVERSUM – twój klucz do zwycięstwa!

REŻYSER

Stop! Cięcie! Było doskonale!

WŚCIEKAŁKIEWICZ

Jasiu, a nie wydaje ci się, że ten tekst z bankiem brzmi trochę dziwnie? Przecież generał Dąb Zawada zostaje rozstrzelany przez NKWD po akcji wysadzenia pociągu.

REŻYSER

Mnie już nic się nie wydaje Jureczku. Poza tym, jak wnioskuję z doświadczenia, scenę z pociągiem napisze nam minister transportu.

KIEROWNIK PLANU

Przepraszam, czy nie widzieli państwo czołgów?

PARTYZANT

Ja widziałem, w muzeum.

SCENA XII

Gabinet Szefa Kinematografii.

REŻYSER

Co znowu?

SZEF KINEMATOGRAFII

Gratuluję panie Janie, gratuluję. Po wczorajszej kolaudacji większość obecnych była zachwycona.

REŻYSER

Nic dziwnego, skoro większość obecnych to szanowni sponsorzy. A co z niezachwyconą mniejszością?

SZEF KINEMATOGRAFII

Nie no ... Panu ministrowi też się podobało, ale miał kilka małych sugestii...

REŻYSER

Słucham.

SZEF KINEMATOGRAFII

Chodzi o to, że w całym filmie jest za mało narodowych elementów.

REŻYSER

Jakich?!

SZEF KINEMATOGRAFII

...narodowych, ludycznych, polskich...

REŻYSER

Czy pan minister nagle oszalał i zmienił zainteresowania z francuskich na polskie?

SZEF KINEMATOGRAFII

A nie... To nie ten. Tamtego już nie ma. Teraz jest inny.

REŻYSER

Jeszcze lepszy.

SZEF KINEMATOGRAFII

Hm... W każdym bądź razie jest sugestia o elementy narodowe.

REŻYSER

W porządku. Będą elementy narodowe.

SCENA XIII

Plan filmowy.
Partyzanci idą do ataku z krakowskimi czapkami na głowach i z kosami w ręku. Zgiełk bitewny.
Między aktorami miota się kobieca postać ubrana w narodowe barwy. Ponad zgiełkiem góruje melodia Szopenowskiego mazurka.
W kulminacyjnym momencie kobieca postać wskakuje na plecy jednego z partyzantów, wykonując honorową rundę wokół pola bitwy.

SCENA XIV

Gabinet Szefa Kinematografii.

REŻYSER

Czego znowu?

SZEF KINEMATOGRAFII

Cieszę się, że pan od razu przechodzi...

REŻYSER

Do rzeczy!

SZEF KINEMATOGRAFII

No tak... Więc pojawiła się pewna szansa.

REŻYSER

Znowu się zmienił minister?

SZEF KINEMATOGRAFII

Tak. Nie. Znaczy nie w tym rzecz. Chodzi o to, że wojsko pomoże nam w realizacji jednej kluczowej sceny. Rozmawiałem w tej sprawie z ministrem obrony narodowej...

REŻYSER

Jakiej kluczowej sceny?...

SCENA XV

Plan filmowy.

Na scenie widać ekipę stojącą rzędem tyłem do widowni i wpatrującą się w horyzont. Pośrodku klęczy Pirotechnik nad skrzynką do detonacji.

REŻYSER *(do kierownika planu)*

Wszystko pan zabezpieczył?

KIEROWNIK PRODUKCJI

Będzie dobrze...

REŻYSER

Nie chciałbym ofiar w ludziach, tak jak poprzednio.

KIEROWNIK PRODUKCJI

Nie ma obaw. Pociąg jest bezzałogowy, uruchamiany zdalnie. Drugi operator siedzi z kamerą i z asystentem w specjalnym bunkrze, sto metrów od nasypu. Ładunki podkładali sami saperzy...

REŻYSER

Dużo tego podłożyli?

KIEROWNIK PRODUKCJI

Pół ciężarówki. Jak to pierdyknie, powstanie lej, do którego wpadnie rozpędzony pociąg...

KLAPSERKA

Jedzie, uwaga!

REŻYSER

Kamera!

OPERATOR KAMERY

Poszła, kurnia!

DŹWIĘKOWIEC

Dźwięk!

KLAPSERKA

„Wojenne drogi”, scena osiemdziesiąta dziewiąta, ujęcie pierwsze!

REŻYSER

Akcja!

Wszyscy wodzą wzrokiem za jadącym na horyzoncie pociągiem. Kiedy pociąg „dojeżdża” do miejsca na wprost ekipy, pada komenda.

KIEROWNIK PLANU

Teraz!

Pirotechnik przekręca uchwyt, naciska dźwignię, ale bez rezultatu. Próbuje kilkakrotnie bez skutku.

KIEROWNIK PLANU

Co się dzieje?! Wysadzać!!!

PIROTECHNIK

Nie działa!

OPERATOR KAMERY

Pociąg nam ucieknie!!!

REŻYSER

Gdzie prowadzą te tory?

KIEROWNIK PRODUKCJI

Do Skierniewic...!

OPERATOR KAMERY

Do samochodów! Prędko! W Skierniewicach musi się wykoleić!
Nakręcimy go w Skierniewicach!
(ekipa pędzi do samochodów)

SCENA XVI

Gabinet Szefa Kinematografii.

SZEF KINEMATOGRAFII

Witam Pana, panie Janie...

REŻYSER

Zamknij się.

SZEF KINEMATOGRAFII

Rozumiem, że nie jest pan dzisiaj w najlepszym nastroju.

REŻYSER

Spadaj gnoju.

SZEF KINEMATOGRAFII

Ja pana doskonale rozumiem, ale...

REŻYSER

Nic nie rozumiesz, głąbie.

SZEF KINEMATOGRAFII

Nie ma się czym martwić. Wszystkie straty spowodowane przez pociąg pokryje ubezpieczenie.

REŻYSER

A za co dokończę ten filmowy bzdet?!

SZEF KINEMATOGRAFII

I na to też jest rozwiązanie. Nawiązałem kontakt z pewnym wpływowym i ... co tu ukrywać – zamożnym człowiekiem. Jest gotów wyłożyć odpowiednią sumę...

REŻYSER

W zamian za...?

SZEF KINEMATOGRAFII

Pan to od razu węszy jakiś podstęp. To bardzo porządny, bezinteresowny gość. Jest zaangażowany w naszą politykę zagraniczną. Interesuje się kulturą, w szczególności musicalami...

SCENA XVII

Plan filmowy. Partyzanci, ubrani w czapki krakowskie, reklamowe koszulki i trampki zamiast wojskowych butów, wykonują układ choreograficzny pod „Taniec z szablami" Chaczaturiana. Wokół nich biega kobieca apoteoza Polski. Taniec przedstawia dzielnych partyzantów przygotowujących się do wysadzenia niemieckiego pociągu. W trakcie tańca przez scenę przewijają się postacie arabskich terrorystów. W finałowym fragmencie partyzanci tworzą żywą piramidę, u stóp której generał Dąb-Zawada pantomimicznie detonuje ukryty (zapewne) pod torami ładunek. Reżyser załamany opuszcza plan i znika za kulisami. Muzyka kończy się.

OPERATOR KAMERY

Było prawie dobrze, tylko musicie bardziej chować buty, bo mi parę razy w kadrze mignęły.

KIEROWNIK PRODUKCJI

Gdzie jest reżyser?

PIROTECHNIK *(do Kierownika Planu)*

Granaty ktoś podprowadził...

KIEROWNIK PLANU

Przepraszam, czy nie widzieli państwo skrzynek z granatami?

Słychać potężną eksplozję, której podmuch przewraca ekipę.

SCENA XVIII

Konferencja prasowa.

Dziennikarze oblegają stół, za którym siedzą Kierownik Produkcji, Kierownik Planu, Operator Kamery i Szef Kinematografii.

DZIENNIKARZ I

Kiedy wreszcie zobaczymy zwiastuny „Wojennych dróg”?

SZEF KINEMATOGRAFII

Zapewniam państwa, że już wkrótce.

DZIENNIKARZ II

A co się dzieje z panem Grzymałą?

SZEF KINEMATOGRAFII

Pan Grzymała musiał wycofać się z reżyserowania filmu ze względu na stan zdrowia.

DZIENNIKARZ II

Ale kto dokończy film?

SZEF KINEMATOGRAFII

Mamy już odpowiednią kandydaturę. Jest nią osoba pana Władysława Pasikonika.

DZIENNIKARZ III

Z wypowiedzi pana Pasikonika wynika, że chce on zacząć kręcenie filmu od nowa.

SZEF KINEMATOGRAFII

Ja bym tego tak nie uogólniał. Pewne sceny trzeba będzie po prostu powtórzyć.

DZIENNIKARZ III

Czy jest pan pewien, że powierzenie tak odpowiedzialnej funkcji innej osobie nie odbije się negatywnie na efekcie końcowym?

SZEF KINEMATOGRAFII

Jestem przekonany, że najgorsze mamy już za sobą i teraz może być tylko lepiej. Mogę powiedzieć to z całkowitym przekonaniem, że efekt końcowy dostarczy państwu wielu niezapomnianych wrażeń...

Grzegorz Reszka

Z cyklu „MUZEUM”

GRUNWALD 2000

OSOBY:

LITWIN
WITOLD
KAT
ULRICH VON JUNGINGEN
ZAWISZA CZARNY
JAN ŻIŻKA
STRAŻNIK
STRAŻNIK II
PRZEWODNICZKA
TURYSTA
TURYSTA II
GRUPA ZWIEDZAJĄCYCH

Sala w Muzeum Narodowym w Warszawie. Grupa zwiedzających wchodzi na scenę, na której znajduje się obraz „Bitwa pod Grunwaldem" Jana Matejki. Obok obrazu stoi Strażnik

SCENA I

PRZEWODNICZKA

Proszę przechodzić, proszę państwa, proszę szybciej, jest już późno. Czy są już wszyscy? Zresztą nieważne. Na koniec przedstawiam państwu znany wszystkim obraz mistrza Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" z 1878 roku. Obraz utrzymany jest w charakterystycznej dla tego artysty manierze historycznej. Samemu Matejce zarzucano, iż obraz nie przedstawia autentycznych wydarzeń, ponieważ, wedle źródeł historycznych, taki układ postaci, jaki widzimy na obrazie, nie mógł mieć miejsca w rzeczywistości. W tym przypadku, jak i w wielu innych, artyście chodziło nie tyle o wierne odtworzenie tej wielkiej bitwy, ale o pewien symbol. Widzimy bowiem moment śmierci wielkiego mistrza zakonu Ulricha von Jungingena w chwili ataku zjednoczonych wojsk litewsko-polskich pod wodzą wielkiego księcia Witolda. Zwróćmy uwagę na postacie skupione wokół von Jungingena. W głębi widzimy Litwina przyodzianego w skóry dzikich zwierząt, który symbolizuje naród wolny, odwieczny, nie dający się ujarzmić obcej tyranii. Z kolei na pierwszym planie, tyłem do nas, stoi postać ubrana nietypowo, bo w strój kata. Proszę zwrócić uwagę, że jego broń, to katowski topór. Nasuwa się więc skojarzenie, że widzimy nie tyle moment śmierci, ile egzekucji dokonywanej na wielkim mistrzu krzyżackim za zbrodnie zakonu wobec ludów słowiańskich. Widzimy także postaci legendarnych rycerzy – Zawiszy Czarnego oraz Jana Żiżki z Trocnova. Przechodzimy teraz dalej...

Grupa wychodzi, ostatni turysta z przewodnikiem w ręku zatrzymuje się przy Strażniku.

TURYSTA *(łamaną polszczyzną)*

Do you speak English?

STRAŻNIK

E tam, panie...

TURYSTA

Gdzie tu być Jagiello na tem obrasu?

STRAŻNIK

Ja nic nie wiem, pan się przewodniczki spyta. Gaid (pokazuje ręką). Jej.

TURYSTA

Aha. OK.

Wychodzi, gasną światła.

SCENA II

Zza kulis słychać dwanaście uderzeń zegara. Światło powoli zapala się ukazując postacie von Jungingena, Kata, Litwina, Witolda, Zawiszy Czarnego oraz Jana Żiżki zastygłych w bezruchu. Przed obrazem przechodzi Strażnik z latarką, po chwili znika za kulisami.

KAT

Poszedł sobie?...*(cisza)* No, niech no ktoś spojrzy, przecież ja w tym gówno widzę!

ŻIŻKA

Poszedł, poszedł.

JUNGINGEN *(zmieniając pozycję)*

Nareszcie. *(ogólne rozluźnienie)*

ZAWISZA *(odkładając kopię)*

Od tego żelastwa kiedyś dostanę reumatyzmu.

JUNGINGEN *(do Litwina, o jego włóczni)*

Weź to wreszcie zabierz, bo się komuś krzywda stanie.

LITWIN

Nie komuś, tylko tobie.

JUNGINGEN

A jeśli nawet, to co?! Czy to powód, by mi wydłubać oko?!

LITWIN

Do tego każdy powód jest dobry.

WITOLD *(wyciągając butelki piwa zza ramy obrazu)*

Panowie, nie kłóćcie się! Lepiej byście mi pomogli.

JUNGINGEN

Piwo...?

ŻIŻKA

Skąd masz piwo?

KAT

Nieważne skąd, ważne, że jest, nie?

WITOLD *(rozdaje butelki)*

Częstujcie się, panowie. Z wczorajszych połowów.

JUNGINGEN

Pewnie znowu ukradliście strażnikom. Typowe dla Słowian.

WITOLD

Wypraszam sobie! Po prostu znaleźliśmy.

KAT

No!

LITWIN

A poza tym zamiast marudzić, jak stara baba, mógłbyś choć raz sam się ruszyć i coś zorganizować.

JUNGINGEN

Dobre sobie! Nie mam najmniejszego zamiaru szabrować po nocach, jak jakiś kloszard. Jestem stworzony do wyższych celów, jestem częścią historii i sztuki wielkiego formatu.

ZAWISZA

Jesteś nikim.

JUNGINGEN

Was?

ZAWISZA

Jesteś nikim. Duchem. A za dnia kawałkiem pomazanego farbą płótna. Niewolnikiem swojego przeznaczenia, przedmiotem. Niczym więcej.

JUNGINGEN

Ignorant!

ZAWISZA

Być może. Ale to nie zmienia faktu, że jesteśmy tylko bandą nikomu niepotrzebnych postaci z nikomu niepotrzebnego obrazu. A teraz, by podkreślić moją ignorancję, napiję się szabrowanego piwa.

JUNGINGEN

Ja niepotrzebny!? Ja – Wielki Mistrz Zakonu Najświętszej Marii Panny – niepotrzebny?! Dobre sobie – zawiść przez ciebie przemawia, Zawisza, zawiść. Może stąd masz takie właśnie imię, co?!

KAT

Mistrzuniu, nie tak nerwowo. Niech się Mistrzunio napije. *(podaje butelkę)*

JUNGINGEN

Danke. Chociaż jedna przyjazna dusza.

LITWIN *(do Kata)*

Jak to? Częstujesz Mistrzunia szabrowanym piwem?! Przecież to skandal! To uwłacza mistrzuniowskiej godności stworzonej do wyższych celów! Nie uchodzi!

JUNGINGEN *(odstawia butelkę)*

Udław się, Litwin, tym swoim piwem!!!

WITOLD

Panowie, czy wy się musicie ciągle kłócić?

LITWIN

Przecież zawsze się kłócimy.

KAT

No.

WITOLD

Tylko po co? Czy nie można wszystkiego po dobroci?

JUNGINGEN

Odkąd istnieje historia, uczy nas, że każdy konflikt jest aktem twórczym, a wojny – motorem postępu.

ZAWISZA

Wasze wojny są śmieszne, a konflikty nic nie warte.

JUNGINGEN

Czy ty mnie próbujesz sprowokować?

ZAWISZA

Próbuję ci tylko wytłumaczyć, że wasze kłótnie niczego nie zmienią – są bez znaczenia. Piwo się skończy, wy obrazicie się na siebie po raz nie wiadomo który, po czym, jak zawsze z nastaniem świtu, grzecznie zajmiecie swoje miejsca.

ŻIŻKA

No i...

ZAWISZA

Co – „no i...”?

ZIŻKA

Co dalej?

ZAWISZA

Nie ma dalej. Jest tylko tu i teraz. I nic tego nie zmieni! Przyjmijcie to wreszcie do wiadomości. Jesteśmy niewolnikami znaczeń nadanych nam z góry.

JUNGINGEN

Nieprawda.

LITWIN

Co nieprawda? Zawisza ma rację.

JUNGINGEN

To musi dać się zmienić!

LITWIN

Jak, co? Zdejmiesz zbroję i pokażesz światu gołą dupę?!

JUNGINGEN

A żebyś wiedział, chłystku!!!

LITWIN

No, no! Uważaj sobie!

WITOLD

Dupę, powiadasz...?

LITWIN

Przestań, Witold, ty zawsze tylko o jednym!

WITOLD

Ależ to jest genialne!

LITWIN

Nie chcę nawet o tym słuchać!

JUNGINGEN

Co jest genialne?

WITOLD

No... dupa, jako środek komunikacji.

ŻIŻKA

Ktoś z was dodawał coś do tego piwa?

WITOLD

Skupcie się na chwilę i posłuchajcie: dupa jako sposób komunikacji pozawerbalnej. Rozumiecie?

KAT

Chyba mu wali na dekiel...

WITOLD

Skupcie się! Dupa... jako symbol... wyrażenie pewnych uczuć...

LITWIN

Ten znowu swoje.

WITOLD

Ja nie o tym! Wysilcie się umysłowo!

KAT

Już.

WITOLD

... i wyobraźcie: ktoś z nas zamiast zastygnąć w swojej zwykłej pozie, zrobi coś niespodziewanego, na przykład...

KAT

Zdejmie zbroję i pokaże dupę?

WITOLD

To nie ja powiedziałem.

LITWIN

Genialne. Będzie wyglądało tak, jakby ktoś, w środku wielkiej bitwy, chciał się udać za potrzebą.

ŻIŻKA

To nie głupie.

LITWIN

Co?

ŻIŻKA *(stojąc nad Zawiszą)*

To nie jest takie głupie. Spójrz na mnie –
(*przybiera pozę jak na obrazie*) co wyrażam?

LITWIN

Gniew.

JUNGINGEN

Nienawiść.

KAT

Chcesz go zaszlachtować.

ŻIŻKA *(klęka przy siedzącym Zawiszy, całuje go w czoło i tuli do piersi)*

A teraz?

LITWIN

Zmieniłeś orientację seksualną.

KAT

Lubisz go.

JUNGINGEN

Przebaczasz mu?

ŻIŻKA

Właśnie. I to jest, że się tak wyrażę, „dupa”, o której mówił Witold. W przenośni oczywiście. Rozumiecie?

JUNGINGEN

Genialne! W ten sposób będziemy mogli wyrazić wszystko, co tylko przyjdzie nam do głowy. Będziemy mogli znaczyć to, co będziemy chcieli znaczyć. A to oznacza...

WITOLD

Wolność!

ZAWISZA

Nie do końca.

ŻIŻKA

To znaczy?

ZAWISZA

Nigdy nie będziesz miał pewności, że to co pokazujesz, zostanie odczytane dokładnie tak, jak sobie tego życzysz. Zawsze się zdarzy ktoś, kto opacznie cię zinterpretuje.

JUNGINGEN

Zaraz. Przecież kiedy jesteśmy na obrazie, wyrażamy precyzyjnie to, o co chodzi. Więc o co chodzi?

ZAWISZA

Ten obraz komponował artysta, a żaden z was mi takowego nie przypomina.

WITOLD

Nie trzeba być artystą, by chcieć coś powiedzieć od siebie.

ZAWISZA

Najpierw trzeba mieć coś do powiedzenia.

KAT

Ja mam: napiłbym się jeszcze piwa.

JUNGINGEN

Ambitne. Ale ja bym proponował coś bardziej konkretnego.
(Zaczynają mówić jednocześnie)

JUNGINGEN

Na przykład można przedstawić scenę piętnującą pijaństwo w narodzie. To, uważam, jest bardzo na miejscu, konkretne i na czasie... ale czy ktoś mnie słucha?

WITOLD

Mam wizję. Możemy zrobić apoteozę miłości i pojednania. Wyobrażam to sobie w ten sposób, że wszyscy tworzymy żywą piramidę, na szczycie której Litwin z obnażoną piersią porywa wszystkich ku niebu...

LITWIN

Ja proponuję zadźgać wreszcie Jungingena – to nieludzkie tak stać, mierzyć w niego i nie móc dźgnąć. Powinniśmy to dopowiedzieć do końca, wtedy obraz będzie znacznie atrakcyjniejszy.

KAT

Ja tam nic nie chcę ruszać.

ŻIŻKA

Ja bym tak łatwo nie rezygnował z tego piwa. To bardzo nośny pomysł, a przy okazji mielibyśmy trochę przyjemności, a nie tylko ciężką harówę...

ZAWISZA *(ucisza towarzystwo)*

Panowie! Panowie najpierw musicie sprawdzić, czy ten sposób w ogóle ma sens w rzeczywistości.

LITWIN *(nasłuchuje)*

Cicho! Zdaje się, że strażnik idzie. *(wychodzi za kulisy)*

ZAWISZA

To mam właśnie na myśli! Za chwilę będziecie mieli okazję sprawdzić swój pomysł na żywym człowieku.

JUNGINGEN

To nieetyczne eksperymentować na ludziach.

ŻIŻKA

Ale inaczej nie dowiemy się, czy to działa.

LITWIN *(wpada na scenę)*

Idzie!!!

KAT

Co robimy?

WITOLD

Do dzieła!

JUNGINGEN

Jakiego, do cholery?
(ogólne zamieszanie, harmider, gasną światła)

SCENA III

Blade światło ukazuje obraz, na którym Kat i Litwin usiłują zadźgać Witolda, na którego miejscu siedzi Jungingen. Zawisza, zamiast szarżować z kopią, przybiera pozę filozoficznej zadumy, a Żiżka z radością żłopie piwo. Przed obrazem leżą pozostawione butelki z piwem. Po chwili wchodzi strażnik z latarką, nie zwraca uwagi na obraz, ale zauważa butelki.

STRAŻNIK

Dzicz jakaś, nie turyści! *(zabiera butelki i wychodzi)*
(gasną światła)

SCENA IV

(światła zapalają się)

KAT

Poszedł sobie?

WITOLD

Poszedł, poszedł. *(ogólne rozluźnienie)*

KAT

I co?

LITWIN

Co, co?

KAT

No... czy coś się stało? Przecież wiecie, że ja tam gówno widzę.

WITOLD

Wypraszam sobie!

ŻIŻKA

Stało się, stało.

KAT

Co się stało?

ŻIŻKA

Ukradli nam piwo.

KAT

Co?! To sk...!

ZAWISZA

Nie ukradli, tylko odebrali swoją własność.

KAT

Co za różnica, do cholery! Piwa nie ma!

ŻIŻKA *(wyjmuje zza ramy butelkę)*

Trochę jeszcze zostało, nie marudź.

KAT

No. *(pije)* A poza tym coś się stało?

ZAWISZA

Nic.

KAT

Jak to nic?!

ZAWISZA

Zwyczajnie nic. Zabrał piwo i poszedł. Mówiłem, że cały ten pomysł to jedno wielkie nieporozumienie.

JUNGINGEN

Nieprawda. Byliśmy po prostu źle zorganizowani. Trochę porządku i organizacji, a zobaczysz, że odniesiemy sukces!

WITOLD

Piwo!!!

KAT

Gdzie, co?

WITOLD

Piwo, jako pozawerbalny środek przyciągania uwagi!

KAT

Temu znowu odbija. Mówiłem, żeby nic nie ruszać...

WITOLD

Skupcie się na chwilę! Piwo, butelka, znak, sygnał! SOS! List w butelce!

LITWIN

Uspokój się. Powoli, powoli!

KAT

Powoli, powoli, we łbie się... miesza... *(wychodzi ukradkiem za ramę)*

JUNGINGEN

Cicho! Mów.

WITOLD

Butelka! Widział ją, prawda?

ŻIŻKA

Niestety.

WITOLD

Wystarczy zamiast butelki dać jakiś znak, który skierowałby uwagę na nasz obraz.

JUNGINGEN

List!

ŻIŻKA

Petycję!

JUNGINGEN

Genialne! W liście umieścimy nasze postulaty, by nie było wątpliwości, o co nam chodzi!

LITWIN

Genialne...

ZAWISZA

Faktycznie – genialne. A umie ktoś z was pisać?

LITWIN

Oczywiście. Witold jako głowa państwa na pewno umie. Umiesz?

WITOLD

Oczywiście… eee. Choć muszę przyznać, że dawno nie ćwiczyłem.

ŻIŻKA

Ale dyplom na to jakiś masz?

WITOLD

Głowy państwa nie pyta się o takie rzeczy.

ZAWISZA

A czy można w takim razie zapytać, co wy tam chcecie napisać?
(zaczynają mówić jednocześnie)

WITOLD

Właśnie. Ja proponuję, by nasz obraz przemówił do szerokiego kręgu odbiorców. Nie można skupić się na jednym problemie – trzeba wyrazić coś uniwersalnego.

JUNGINGEN

Trzeba wreszcie pokazać coś konkretnego. Siłę, odwagę, hart ducha i to tak, by temu skostniałemu społeczeństwu pokazać... ale czy ktoś mnie w ogóle słucha?!

LITWIN

To musi być coś wstrząsającego, coś strasznego, krew, szczęk oręża, jęki rannych, flaki wyprute na wierzchu, Sodomia i Gomoria, katharsis, armagedon, park jurajski, Marsjanie atakują...

ŻIŻKA

A ja bym powrócił do motywu z piwem. Tylko nadałbym temu inny sens. Na przykład: pijmy piwo, by cieszyć się każdym dniem, bo życie jest krótkie. Albo nie, inaczej...

JUNGINGEN

Hej!!! Panowie! W ten sposób nigdy do niczego nie dojdziemy! Ordnung nam potrzebny! Ordnung über alles!

LITWIN

On chyba chce coś powiedzieć...

JUNGINGEN

Przywódca nam potrzeby, bo inaczej będziemy tak deliberować bez sensu do młodych ziemniaków!

LITWIN

Nikt tu nie będzie deliriował do młodych ziemniaków!

ZAWISZA

Ciszej Litwin, on ma rację! Potrzebny nam przywódca, bo inaczej rzeczywiście nic z tego nie będzie. Potrzebny jest ktoś, kto weźmie odpowiedzialność za całe to nasze skłócone towarzystwo. Ktoś doświadczony, kto podejmie w imieniu nas wszystkich trudne, ale konieczne decyzje.

JUNGINGEN

Ktoś silny, odważny i zdecydowany!

WITOLD

Ktoś przystojny, inteligentny i z autorytetem, kto pogodzi nas wszystkich.

LITWIN

Ktoś zaufany, ktoś kto będzie bronił swych obywateli.

ŻIŻKA

I ktoś, na kogo w razie wpadki będzie można zrzucić całą winę, zmieszać z błotem i wykląć na czym świat stoi! Ktoś, na kim w razie niepowodzenia nie zostawi się suchej nitki, skopie się go, poszatkuje i wyrzuci bez żalu!

JUNGINGEN

Myślę, że w tej sytuacji najlepszym kandydatem będzie Kat!

LITWIN

Tak, tylko on! To swój chłop!

ŻIŻKA

Też mi się tak wydaje, tylko jak go w razie czego skopać...?

WITOLD

Kat będzie najlepszy!

ZAWISZA

Faktycznie, ktoś z autorytetem, inteligentny...

JUNGINGEN

Zaraz, a gdzie on jest?

LITWIN

Właśnie! Kat! Gdzie jesteś? *(zaczynają go szukać, nawoływać)*

JUNGINGEN *(zza ramy)*

Tu jest!

KAT *(wpada na proscenium zataczając się, z butelką piwa w ręku)*

Co jest? Idzie?! Idzie?!!!

WITOLD

Ciszej, uspokój się. Nikt nie idzie, już dobrze.

ZAWISZA

Odważny i zdecydowany...

JUNGINGEN

Postanowiliśmy uczynić cię naszym wodzem.

KAT

Czym!?

LITWIN

Wodzem. Przywódcą. Rozumiesz?

KAT

No...Tylko po co?

JUNGINGEN

Tego już nie musisz rozumieć.

KAT

To dobrze.

WITOLD

To jak? Zaprzysięgnijmy go i do dzieła!

ZAWISZA

Zaraz, zaraz. Ja się nie zgadzam. Żyjemy w nowoczesnych czasach – trzeba kogoś wybrać demokratycznie.

ŻIŻKA

Przecież już wybraliśmy.

ZAWISZA

Ale są pewne zasady. Niech kandydat przemówi, a potem na niego zagłosujemy.

LITWIN *(do Kata)*

No dobra, mów co masz mówić.

KAT

A co mam mówić?

JUNGINGEN *(szeptem do Kata)*

Cokolwiek, i tak cię wybierzemy. *(staje za Katem)*

ZAWISZA

Przemawiaj...wodzu.

KAT *(mówi wyraźnie, powtarzając słowa podpowiadane przez Jungingena)*

Jako przyszły wasz przywódca pragnę. (popija piwo)... pragnę być wodzem wszystkich rycerzy... nie pij piwa... rycerzy walczących po tej, jak i po tamtej stronie... bez względu na rasę, płeć... czy wyznanie. Jak wiecie, różnie było w przeszłości... ale jedno mogę wam obiecać... w przyszłości... też będzie różnie... Chcę, by nasz obraz był domem wszystkich... rycerzy. Wybierzmy przyszłość! Gott mit uns! Co?

LITWIN

Powiedział! Brawo! *(oklaski, wiwaty)*

JUNGINGEN

Teraz głosowanie! Kto jest za obraniem Kata na stanowisko wodza? *(wszyscy z wyjątkiem Zawiszy podnoszą ręce)* Kto przeciw? *(Zawisza podnosi rękę)* Dziękuję. Niniejszym ogłaszam Kata pierwszym wodzem naszego obrazu!

KAT

Coś wygrałem?

ZAWISZA

Protestuję! Domagam się powtórzenia wyborów, a przynajmniej ręcznego liczenia głosów!

JUNGINGEN

Werdykt jest prawomocny, decyduje większość.

ZAWISZA

Co nie znaczy, że większość ma rację!

LITWIN

Zawisza, o co ci chodzi? Było tak jak chciałeś: przemówił, zagłosowaliśmy i wygrał.

KAT

Hej, chłopaki! Ale w co ja właściwie gram?

LITWIN

Zostałeś naszym wodzem, jasne?

KAT

Fajnie, tylko co mam robić?

LITWIN

Będziesz rozstrzygał nasze spory i kłótnie...

JUNGINGEN

I brał za wszystko odpowiedzialność.

KAT

A... ile będzie tej... odpowiedzialności?

ZAWISZA

Ooo, dużo, bardzo dużo!

KAT

To dobrze! Nareszcie będę coś brał za swoją pracę, bo jak do tej pory inni tylko brali ode mnie. Bardzo to dobrze wykombinowaliście. Podoba mi się.

JUNGINGEN

I tym sposobem ten etap zdobywania naszej wolności mamy już za sobą!

WITOLD

Wspaniałe uczucie! Przydałyby się fanfary.

ŻIŻKA

Albo przynajmniej piwo!

LITWIN

Zdobędziemy i piwo, ale najpierw świat!

JUNGINGEN

Nareszcie przemówimy własnym głosem!

ZAWISZA *(do Kata)*

Zatem prowadź... wodzu. Z której flanki atakujemy? Robimy manewr oskrzydlający, wycofujemy na z góry upatrzone pozycje, kopiemy wilcze doły, czy idziemy ławą na zatracenie?

KAT

A jak najłatwiej zdobyć piwo?

JUNGINGEN

Nie no, tak to my do niczego nie dojdziemy!

KAT

Jak to?

JUNGINGEN

Musisz nas porwać do czynu, musisz być stanowczy. Zrób coś do cholery, bo wszystko szlag trafi! Zmuś nas do czynu! Słyszysz!?

KAT

Dobra. Grzej po piwo.

JUNGINGEN

Co!?

KAT

Zmuszam cię do czynu! Grzej po piwo!

JUNGINGEN

Kacie... ale przecież nie o to nam chodziło...

KAT *(sięga po swój topór)*

Słyszałeś?

JUNGINGEN

A nasza sprawa, nasza wolność? Świat na nas czeka!

KAT

A mnie suszy po wczorajszym. Idziesz, czy cię sieknąć na ten przykład?

ŻIŻKA

On zaczyna być niebezpieczny.

JUNGINGEN

Dobra, idę. Ale nie gwarantuję, że nie będzie bezalkoholowe. *(wychodzi)*

KAT

Won po piwo!

WITOLD *(na stronie, do pozostałych)*

Boże miłosierny, kogośmy wybrali!

JUNGINGEN *(wraca na moment)*

Ja swoją godność mam! *(wychodzi pod wpływem wzroku Kata)* No dobra...

ZAWISZA

Trzeba go będzie zneutralizować, bo będą ofiary w ludziach.

KAT

A wy czego tam tak stoicie? Wy też po piwo marsz! W końcu jak już jestem wodzem, to chcę wreszcie dostać trochę tej... odpowiedzialności.

ZAWISZA

Ja go zagadam, a wy go zajdźcie od tyłu. *(do Kata)* Czy wasza wysokość ma jakieś oczekiwania co do gatunku napoju, jakiego poszukiwaniami mielibyśmy się zająć? *(Witold, Żiżka i Litwin zaczynają dyskretnie szukać na obrazie odpowiedniej broni)*

KAT

Co?

ZAWISZA

Czy trunek ma być odleżany, czy młody, markowy, jasny, ciemny, z dodatkami czy bez? Ma być kufel czy butelka, a jeśli butelka, to jakiego koloru i gabarytu. Czy kształt ma jakieś znaczenie, a jeśli tak, to jakie? Czy wasza wysokość preferuje piwa germańskie, czeskie, czy rodzime? *(Żiżka z maczugą zachodzi Kata z tyłu)*

KAT

Gówno mnie to obchodzi – ma szybko kopać w beret, zrozumiano?

ZAWISZA

Czy tak ma kopać? *(daje znak Żiżce, ten uderza Kata maczugą w głowę)*

KAT

O, dokładnie tak! *(pada nieprzytomny)*

ŻIŻKA

Ha! Znowu zwycięstwo! *(pauza, Kat się nie rusza)*

WITOLD

Tylko co dalej? Jak my go teraz wciągniemy na obraz? Nie mogłeś go neutralizować gdzieś bliżej?

LITWIN

Poza tym nie musiałeś go naturalizować tak mocno. Mógłby nam się jeszcze przydać, a tak?

ŻIŻKA

Teraz mi to mówisz? Jakżeś taki mądry i odważny, to trzeba było samemu go zajść od tyłu.

LITWIN

Od tyłu to każdy potrafi!

ŻIŻKA

To trzeba było próbować! Miałeś pole do popisu! *(zza kulis słychać przeraźliwy wrzask Jungingena i Strażnika)*

WITOLD

Boże, co to było?!

LITWIN

Brzmiało trochę, jak krzyk.

ZAWISZA

Trochę?! To brzmiało tak, jakby ktoś zobaczył ducha!
(na scenę wpada roztrzęsiony Jungingen)

JUNGINGEN

Widział mnie!!! Chryste widział mnie!!! Naprawdę mnie widział!!!

WITOLD

Uspokój się, opanuj. Odetchnij trochę. Spokojnie powiedz teraz, kto cię widział?

JUNGINGEN

Strażnik!!! Strażnik mnie widział!!! Idzie tu, zróbcie coś, idzie tu! Zróbcie coś! Idzie tu, zróbcie coś! Coś!!!
(wybuch paniki)

ZAWISZA

Ciszej! Zamknijcie się do cholery! *(zapada cisza)* Faktycznie idzie! Chłopaki, kata tutaj. Schowajcie go! Witold na miejsce i módl się, żeby nikt niczego nie zauważył! Szybko!
(gasną światła)

SCENA V

Światła ukazują obraz, na którym widać Litwina, Jungingena i Żiżkę z maczugą siedzących na nieprzytomnym Kacie. W tle Witold modlący się zawzięcie. Zawisza siedzi na miejscu Jungingena. Do sali wchodzą ostrożnie dwaj strażnicy uzbrojeni w latarki.

STRAŻNIK

Słyszałem wyraźnie. Gdzieś stąd.

STRAŻNIK II

Ale jakim cudem? Przecież oprócz nas tu nie ma prawa być nikogo. Mówię ci, że ci się przesłyszało. Tu nie ma żadnych duchów.

STRAŻNIK

A ja ci mówię, że go widziałem. Taki cały na biało, z czarną brodą. I strasznie się wydzierał. Myślałem, że zawału dostanę.

STRAŻNIK II

A ja ci mówię, że tu nie ma nikogo.

KAT *(któremu wraca świadomość)*

Eeeee...!

STRAŻNIK

Słyszałeś...? *(Żiżka energicznym ciosem maczugą neutralizuje Kata)*

KAT

Eeeee...! *(pada nieprzytomny)*

STRAŻNIK II

Kto tu? *(do Strażnika)* Sprawdź, co z obrazami.
(Strażnik uważnie omiata ściany i obraz światłem latarki)

STRAŻNIK

Wygląda, że wszystko w porządku. Tylko ten za nami jakiś taki dziwny.

STRAŻNIK II

Ramy są?

STRAŻNIK

No... są.

STRAŻNIK II

To wszystko w porządku. Mówiłem – tu nikogo nie ma. A powtarzałem ci setki razy, żebyś tyle nie pił, kiedy jesteś na nocnej zmianie. *(wychodzą)*

SCENA VI

LITWIN

Ciekawe, kto zapyta, czy już sobie poszli?

KAT

Eeee... *(Litwin, Żiżka i Ulrich schodzą z Kata)*

JUNGINGEN

Co wy żeście narobili?! Jak my teraz będziemy wyglądać bez Kata?!

LITWIN

Odezwał się ten, co nic nie narobił. Po kiego czorta straszyłeś strażnika?!

JUNGINGEN

Ja go straszyłem!? To on mnie nastraszył!

ZAWISZA

Panowie, uspokójcie się! Sytuacja jest poważna, wasze kłótnie jej nie rozwiążą! Pozwólcie, że dokonam analizy i podsumuję pokrótce nasze położenie: wdepnęliśmy w niezłe gówno. Czy ktoś ma jakieś propozycje?

ŻIŻKA

Może udawajmy, że nic się nie stało?

WITOLD

O to, to! Uważam, że ten przykry incydent z Katem należy przeoczyć lub zignorować.

JUNGINGEN

A ja uważam, że skoro powiedzieliśmy „a", to trzeba powiedzieć...

KAT

Eeeee...

JUNGINGEN

Właśnie.

LITWIN

E? Dlaczego „e"?

JUNGINGEN

Wszystko jedno. Skoro już raz coś zmieniliśmy...

ŻIŻKA

I co z tego? Nawet nas nie zauważyli.

JUNGINGEN

Ale kiedyś wstanie świt i ktoś wreszcie nas zauważy. Zauważy zmiany i zacznie wyciągać wnioski. Nie wolno nam tej szansy zmarnować!

KAT *(wstając z obrazu)*

Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie...!

WITOLD

Jezus Maria!

ŻIŻKA

A temu co znowu?...

KAT *(natchniony)*

...ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił. *(zaczyna płakać)*

JUNGINGEN

To są właśnie skutki niekontrolowanego neutralizowania ludzi.

WITOLD

Całe szczęcie, że nic mu nie jest, chociaż gada od rzeczy.

ŻIŻKA

Właśnie. Przynajmniej jeden problem z głowy. Nie martwmy się, on jakoś się pozbiera.

LITWIN

Radźmy, co dalej.

KAT *(przysiada się do reszty)*

Razem młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!

LITWIN

Ty, Kat! Już nie jesteś naszym wodzem. Rozumiesz? Zrobiliśmy ci małą rewolucję...

KAT

Czymże ja jestem przed waszym obliczem? Prochem i niczem.
Ale gdym tobie moję nicość wyspowiadał, ja – proch – będę z wami gadał.
I widziałem ich wodza, przybiegł, mieczem skinął, jak ptak jedno skrzydło
wojska swego zwinął!

LITWIN

Oszalał. Znowu go trzeba będzie zneurat... znetrau... znaturalizować.

ZAWISZA

Zaczekaj. Może w tym szaleństwie jest jakaś metoda? Kat. Masz jakieś propozycje, chcesz nam coś powiedzieć?

KAT

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, lecz obraz mój widzę ogromny!

JUNGINGEN

Czuję, że tak to my się z nim nie dogadamy.

WITOLD

Cicho. *(do Kata)* Mów dalej.

KAT

O wolności, iskro bogów, ty nad poziomy wylatuj! A okiem słońca ludzkości całe ogromy przeniknij z końca do końca! Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze, ten młody...

LITWIN

… łeb urwie wydrze.

WITOLD

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga! Łam, czego rozum nie złamie!

ZAWISZA

Młodości! Orla twych lotów potęga, jako piorun twoje ramię! *(zaczynają ustawiać się w żywą piramidę, Kat idzie po coś do obrazu)*

ŻIŻKA

Tu przerwał, lecz róg trzymał. Wszystkim się zdawało, że Wojski wciąż gra jeszcze...

LITWIN

A to Polska właśnie!

JUNGINGEN

Hej, kto Polak, na bagnety! Wspólnymi łańcuchy opaszmy ziemskie kotlisko! Zestrzelmy myśli w jedno ognisko! I w jedno ognisko duchy!

KAT *(staje nad wszystkimi z łukiem napiętym do strzału)*

Oto dziś dzień krwi i chwały!

WITOLD

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie!

ZAWISZA

Kto przeżyje, wolnym będzie!
(Kat wypuszcza strzałę w ciemności. Po chwili słychać brzęk tłuczonego szkła i ryk syren alarmowych)

KAT

Jezus Maria, zapiał kur!

ŻIŻKA

To nie kur, idioto, tylko alarm!!!

ZAWISZA

Prędko, na obraz!!! Kat, słyszysz?

KAT *(zabiera topór)*

Tam muszę, tam na mnie czekają!

LITWIN

Gdzie leziesz, wracaj!

KAT *(idzie ku drzwiom)*

Gwałt niech się gwałtem odciska! *(Witold i Litwin próbują go powstrzymać)*

JUNGINGEN

Trzeba go zneutralizować! Szybko!!
(Żiżka neutralizuje Kata maczugą)

ZAWISZA

Na obraz! Szybko!!!
(wrzaski, chaos, wycie policyjnych syren, gasną światła)

SCENA VII

Światła zapalają się, ukazując obraz, na którym Kat siedzi bezwładnie tyłem na miejscu Jungingena, Jungingen klęczy trzymając się za głowę – na jego ramionach opierają się nogi Litwina leżącego w głębi. Po prawej stronie obrazu widać Witolda siedzącego na ramionach klęczącego Żiżki. Witold trzyma w ręku topór Kata, a Żiżka maczugę. W tle widać wierzchowca Zawiszy, a nad nim tylko nogi rycerza. Przy obrazie stoi Strażnik.

PRZEWODNICZKA *(wprowadzając grupę turystów)*

Proszę przechodzić, proszę państwa. Proszę szybciej, jest już późno. Czy są wszyscy? Tak? Na zakończenie zostawiłam państwu prawdziwy rarytas. Najwybitniejsze chyba dzieło mistrza Jana Matejki, powstałe w 1878 roku w Krakowie, czyli słynna „Bitwa pod Grunwaldem". Obraz jest ciekawy z tego względu, że jak państwo wiedzą, stosunkowo niedawno obraz odsłonił swoją tajemnicę. Tajemnica owa przetrwała dwie wojny światowe oraz drobiazgową renowację, by dopiero teraz, dzięki wysiłkom konserwatorów z naszego muzeum można było poznać pierwotny zamysł malarza. Tak więc po usunięciu zewnętrznej warstwy farby ukazała nam się zupełnie nowa, odmienna w swojej symbolice kompozycja. Z lewej strony widzimy postać Kata, zwróconą tyłem, nieprawidłowo dosiadającą rumaka. Symbolizuje ona prawdopodobnie Temidę, niewidomą boginię sprawiedliwości, pozbawioną jednak swojego oręża, a zatem bezsilną wobec zalewającej ją fali niesprawiedliwości. Nieprawidłowa pozycja na koniu oznacza wszelkie nadużycia i wypaczenia sprawiedliwości dziejowej. Poniżej widzimy Wielkiego Mistrza zakonu krzyżackiego, rozpaczającego nad klęską swojego wojska i dźwigającego na swych barkach tajemniczą postać, która symbolizuje sumienie zakonu. Owo sumienie przytłacza Ulricha von Jungingena w chwili śmierci. Po prawej widzimy wielkiego księcia Witolda dosiadającego rycerza, jako dziejowego egzekutora praw i porządku, na co wskazuje katowski topór w jego ręku. Oczywiście to nie wszystkie symbole, jakie są przedstawione na obrazie; nad niektórymi nadal pracują zespoły historyków sztuki. Niemniej w świetle dotychczasowych odkryć Matejko jawi nam się jako prekursor nowego, nieznanego dotąd w historii sztuki, kierunku – historyzmu abstrakcyjnego lub też abstrakcjonizmu historycznego.

TURYSTA II

Poprzednia wersja bardziej mi się podobała.

PRZEWODNICZKA

Tak, rozumiem, ale na razie poprzedniej wersji nie potrafimy przywrócić. Przechodzimy teraz dalej... *(wychodzą)*

TURYSTA *(do strażnika)*

Do you speak English?

STRAŻNIK

E...panie...

TURYSTA

Gzjie tu jes Yagiello na tem obrasu?

STRAŻNIK

Uuuuu, panie. Teraz to nawet przewodnicy nie są pewni.

TURYSTA

Aha. Ok. Dziekuja. *(wychodzi)*

(gasną światła, rozlegają się chóry z IX symfonii Beethovena)

I miejsce w konkursie na sztukę dla amatorskich teatrów dziecięcych i młodzieżowych w kategorii osób dorosłych

Jerzy Mazurek

KOMEDIODRAMAT

SKRZYDŁA

Jerzy Mazurek – nauczyciel polonista, wicedyrektor Młodzieżowego Domu Kultury w Rudzie Śląskiej, instruktor teatralny, scenarzysta wielu reżyserowanych przez siebie spektakli. Jego teatr skupia młodzież w wieku gimnazjalnym, licealistów i studentów.

OSOBY:

AGNIESZKA
MATKA
IZA (KOLEŻANKA AGNIESZKI)
ELA (KOLEŻANKA AGNIESZKI)
BAŚKA (KOLEŻANKA AGNIESZKI)
TAJEMNICZY X
NAUCZYCIELKA
SIERŻANT ROGALSKI
DYREKTOR KREATYWNY
EKSCELENCJA
ADIUTANT
LEKARZ
PROFESOR
MNICH
DZIENNIKARZE (trzech lub czterech)
FRYZJER

Akcja sztuki rozgrywa się w kilku miejscach. Są to: pokój Agnieszki (scena I i II oraz VI do XII), rynek miasta (scena V), szkolna klasa (scena IV), salon fryzjerski (scena XIII). Oniryczno-fantastyczne konteksty (i konwencje) sprzyjają daleko posuniętej umowności, posługiwaniu się znakiem, symbolem, także w odniesieniu do scenografii. Zgubnym dla realizacji spektaklu, także z uwagi na konieczność właściwego tempa akcji, byłby zamiar realizmu w wystroju wnętrz – miejsc akcji. Wskazane jest wykorzystanie prostych, mobilnych ekranów (przenośnych płaszczyzn), ale najlepszym rozwiązaniem są krzesła. Zestawione w trzy stanowią kanapę, ustawione rzędami po dwa - imitują klasę, a rozstawione półkoliście odpowiadają kamieniczkom na rynku. Nieduży stół jest wielofunkcyjnym elementem, stanowiąc: stół w pokoju, katedrę w klasie, wieżę – wejście do niej, pulpit do pracy w salonie fryzjerskim. Wazon, globus i lustro uzupełniają oraz charakteryzują poszczególne miejsca akcji. Na tle uproszczonej scenografii powinny funkcjonować wyraziste stroje. Nie bójmy się przerysowań w tej kwestii – wszak mamy do czynienia (także) z komedią i jej narzędziami: satyrą, pastiszem i parodią. Istotną rolę odgrywa odpowiednio dobrana muzyka i światło. To sztuka o i dla młodzieży, więc wskazane jest wykorzystanie rockowych brzmień (ostry riff gitarowy) lub można pokusić się o wesołe brzmienia jazzu tradycyjnego (przy okazji spełniając ważkie cele edukacji muzycznej). Skromnie zaaranżowana przestrzeń wiele zyska przy dobrze dobranym świetle. Zdając sobie sprawę, że profesjonalne sceny, dające możliwość czarowania światłem, są wyjątkami – namawiam do prostych rozwiązań oświetleniowych, jak: ciemno – jasno, a w odpowiednim momencie (i miejscu) podświetlenie niebieskim lub czerwonym reflektorem.

SCENA I

Pokój. Stół (z lewej), na stole telefon, wazonik z sztucznymi kwiatami, krzesło, kanapa (centralnie) – mogą ją stanowić cztery krzesła i narzuta, co może usprawnić zmianę scenografii w kolejnych scenach. Z lewej – okno, z prawej – drzwi (umownie – wyjścia z kulis). Dzwoni telefon. Wchodzi matka Agnieszki, odbiera telefon. Już na początku rozmowy w drzwiach staje – niewidziana przez rozmawiającą – Agnieszka.

MATKA:

Halo! A, to ty. Co u ciebie? Kiedy wracasz? … Co? Nie możesz?! ….
Czy my się kiedyś dogadamy? … Jak to „nie mam pieniędzy”? To niby – według ciebie – ja mam?! … Nie, to ty nie rozumiesz. Czy do ciebie dociera, że mamy córkę? Że sama nie daję rady? … Co? Tak. Mam z nią poważne problemy. …To nie jest na telefon! … To nie są pretensje! …
A czy ja mam jakiś wybór? … To ty nie masz sumienia!
Dzwonek do drzwi – Agnieszka wycofuje się.
Ktoś dzwoni, muszę kończyć. Co? … Tak, przyślę pieniądze.
Odkłada słuchawkę, wychodzi. Wraca, za nią wchodzą koleżanki Agnieszki Iza, Basia i Ela.

MATKA

Dzień dobry, dobry. Usiądźcie, zaraz poproszę Agnieszkę. No gdzież ona…
Wychodzi. Dziewczyny siadają na kanapie, rozglądają się.

IZA

Chyba była jakaś wkurzona, nie?

BAŚKA

Ciii, jeszcze usłyszy.
Podchodząc do stołu (w drzwiach stoi – niewidziana przez koleżanki – Agnieszka).
Ja się zabiję! Dziewczyny, ale tandeta. Patrzcie na te kwiatki. Ale odlot!
Się nie dziwię, że nasz Kopciuszek nie zaprasza nikogo. Taki obciach!

ELA

Dajcie spokój. Nie wypada. Pomyślałby kto, że ty to w salonach mieszkasz! A matka była czymś zdenerwowana. Normalka, nie?

IZA

Może mamuśka dowiedziała się, że córeczka się zakochała!

ELA

Jeee! Dziewczyny! Co ja tu słyszę? Aga zakochana? Ale numer i ja o tym nic nie wiem!

BAŚKA

Ty to zawsze coś musisz paplać! To jest tajemnica!

IZA

Sorry. Nie wiedziałam, że w tym gronie są tajemnice. To chyba jakaś ściema.

ELA

Poważnie? Aga… i niby – kto?

IZA

To ty nie wiesz, naprawdę! No, ten Andrzej z V b i nasz Kopciuszek – Aga. Już pół szkoły się z tego śmieje. To nie jest żadna tajemnica.

ELA

Ja nie mogę! Andrzej i nasz Kopciuch?!

AGNIESZKA

Cześć dziewczyny.

ELA, IZA, BAŚKA

Cześć Aga!

BAŚKA

Tak wpadłyśmy, po drodze było. Mamy się umówić na kucie do sprawdzianu. To kiedy?

AGNIESZKA

Myślę, że najlepiej będzie jutro o siedemnastej Co wy na to? A teraz zapraszam na herbatę.

BAŚKA

Nie, musimy lecieć, bo my jeszcze mamy zakupy zrobić…
To lecimy. Pa!
Wychodzą. Agnieszka odprowadza je do drzwi, wraca – siada na kanapie, nogi podkurczone, na głowie słuchawki, kiwa się w rytm muzyki, oczy zamknięte. Wchodzi matka, przechodzi obok Agnieszki, czegoś szuka na stole.

MATKA

Gdzie ja to położyłam? Agnieszko, nie widziałaś gdzieś tych…, no co to ja chciałam…
O! – właśnie – klucze. Są. Agnieszko!
Nie patrząc na Agnieszkę
Agnieszko! Kolacja na stole. Jak ojciec zadzwoni, to powiedz, że wyszłam na dyżur, niech dzwoni do… Albo nie! Niech nie dzwoni, ja zadzwonię. Agnieszko! Mówię do ciebie!
Podchodzi do Agnieszki i ściąga słuchawki z głowy.

AGNIESZKA

Co? A… mama. Cześć. Co u ciebie? Wychodzisz?

MATKA

Muszę, już jestem spóźniona. Mam dyżur. Dziecko, jak ty wyglądasz? Pokaż język, może jesteś chora, jakoś tak dziwnie wyglądasz. Boże! Ty zmieniłaś fryzurę! Co ty masz na głowie? Kiedy ty spoważniejesz?!

AGNIESZKA

Mamo! To już dwa tygodnie temu i nie fryzurę zmieniłam, tylko zafarbowałam. Chciałam trochę się zmienić, zobaczyć... A ty znowu wychodzisz. Chciałam porozmawiać. Wiesz, muszę ci coś wiedzieć, bo…

MATKA

Właśnie. Ciągle się mijamy, ale dzisiaj kochanie, nie mogę. Pogadamy, jak wrócę z dyżuru. Obiecuję. A teraz muszę lecieć. Boże, autobus mi ucieknie! Pa! Lecę!

AGNIESZKA

Mamo… Co ty mówisz? Lecisz? Ja też bym chciała, ale tak naprawdę, tak, żeby oderwać się od ziemi i wszystko zostawić… Latać, to musi być wspaniale, być wolnym, latać!…
A ja, co? Ja tego nie wytrzymam!....
Rzuca się na kanapę, przykrywa głowę poduszką, nieruchomieje, zasypia.

SCENA II

Pokój Agnieszki wypełnia dziwne światło. Pojawia się postać X. *Ubiór elegancki – garnitur, koszula jasna, krawat. Wbrew pokusom odradzam stylizację postaci w kierunku diaboliczno-wampirycznym (rogi, maski, czy peleryny podbite czerwonym suknem). Podchodzi do śpiącej Agnieszki.*

X

To jest twój sen Agnieszko. Mnie w nim nie ma, ale ja będę ci towarzyszył... jakiś czas. O czym tak śnisz? Zobaczmy… *(pochyla się nad śpiącą, przez chwilę jakby słucha)* Ptaki? Ptaki. To ciekawe. Moje dziecko, ty nie znasz ceny, ale ja lubię eksperymenty. Niech to będzie prezent.
Wychodzi. Agnieszka nadal śpi. Wchodzi Iza.

IZA

Drzwi otwarte. Aga! Co ty, śpisz?

AGNIESZKA

Co? A, to ty… Cześć. Dobrze, że wpadłaś. Ojej! Ale ja miałam sen. Sen?

IZA

Aga, co ty pleciesz. Obudź się. Musimy się uczyć – jutro sprawdzian. To zaczynamy od… od … od twierdzenia…

AGNIESZKA (*radośnie)*

Iza, ty wiesz jak ja się cudownie teraz czuję. Posłuchaj, ja już wiem jak to zrobić…

IZA

O matko! Ty coś zażyłaś. Przyznaj się! Na głowę ci padło?!

AGNIESZKA

Cicho, wariatko! Ja i zażyłam? Też wymyśliłaś. Przestaw się. Uczyć będziemy się potem, a teraz posłuchaj. Ty wiesz co się stało?

IZA

Co?

AGNIESZKA

Pamiętasz, ile razy ci mówiłam, jak to cudownie byłoby mieć skrzydła, jak ptak, i latać? Pamiętasz?

IZA

Pamiętam, ale to takie marzenia, no, takie mrzonki. Wiadomo, że się nie da, chyba że w tych… aeroklubach, albo na tych gumach, co to z mostu się skacze. Ale nie można latać inaczej. No chyba, że się ktoś naćpa i myśli, że leci, ale to się źle kończy, nie?

AGNIESZKA

No widzisz, to cała ty! „Nie można, naćpa, źle kończy, człowiek, to nie ptak” - kropka, koniec. Żadnej nadziei, wiary. Co ty już marzyć nie umiesz, w nic nie wierzysz?!

IZA

Ty weź się… Co się czepiasz? Matura za pasem, a ta o fruwaniu myśli. Pofruniemy, jak nie zaliczymy tego sprawdzianu, zobaczysz…
Wchodzi Basia.

BASIA

Cześć dziewczyny, ale się głośno uczycie – zdążyłam?

IZA

Sie ma! Dobrze, że jesteś. Ty, zobacz co się z Agą dzieje. Od rzeczy gada, myślałam, że coś wzięła na pobudzenie, ale mówi, że nie, to ja już nie wiem. Pogadaj z nią.

AGNIESZKA

No nareszcie ktoś, kto mnie zrozumie! Baśka, posłuchaj, ja będę latać!

IZA

A widzisz, nie mówiłam!

BASIA

Latać? – dobre. A gdzie się zapisałaś. To drogie kursy, bo jeden mój znajomy ma licencję i…

AGNIESZKA

Nie, to nie to. Siadaj i słuchaj, tylko nie przerywaj. Ja miałam taki sen, ale to nie jest ważne, bo on mi – no, ten sen – przypomniał, że takie różne rzeczy ludzie robią, jak bardzo chcą. No i niektórzy mają szczególne predyspozycje. Na przykład jedni są jasnowidzami, inni, ci, jak im… fakirzy, to nawet mogą lewitować, to jest pokonują ciążenie ziemskie, a jeszcze inni przedmioty przesuwają na odległość i…

BAŚKA

I co? Co to ma wspólnego z lataniem? Odbiło ci?

AGNIESZKA

Nie! Posłuchaj! Ja myślę, ja to wiem, że mam takie predyspozycje, że jak zechcę, to mogę w powietrzu sobie… No tak, że postawię nogę… O! mogę wam zaraz pokazać…
Wchodzi na krzesło.
…że jak zrobię krok, to nie spadnę. Tylko się muszę skoncentrować…
Koleżanki patrzą osłupiałe, a Agnieszka robi krok i… spada.
Auuuu! No nie! Moja noga!
Basia i Iza zrywają się, pomagają Agnieszce podnieść się, odprowadzają na kanapę.

IZA

No co to za wygłupy? Ty, wytłumacz jej, bo to już za daleko zaszło. Ja nie wiem, jak jej pomóc. Jej chyba coś odbiło. Może jej jakiś okład trzeba, albo co?

BAŚKA

Ja ją rozumiem. Nie można jej teraz tak zostawić. A tak w ogóle, jak tak mówiła o tym lataniu, z taką wiarą, to wiesz co? – ja jej prawie uwierzyłam… Wiesz, mi to się często śni, że latam. Fajnie by było tak na jawie, nie?

IZA

No nie, jeszcze jedna wariatka!

BAŚKA *(podchodząc do Agnieszki)*

No już dobrze. Rozumiem, ale sama widzisz, że z tym lataniem, to się nie da, rozumiesz – prawa fizyki. A teraz wyluzuj i zabieramy się do roboty.

AGNIESZKA

Masz rację. Wiedziałam, że na ciebie mogę liczyć. To co? – spróbuję jeszcze raz, a ty mi pomożesz. Na pewno się uda, bo ta energia, co ją czuję w środku, to jest coś więcej niż wiara, to pewność. Coś trzeba zmienić. Już wiem. Nie da się w powietrzu bez tej… powierzchni nośnej. Ręce nie wystarczą, to muszą być.. skrzydła. Tak – właśnie – skrzydła. Normalnie, to nie jest możliwe, ale w szczególnych przypadkach… Słuchaj. Ja teraz wiem, to znaczy mi się przypomniało, że ja miałam kłopoty z kręgosłupem. Łopatki mi jakoś tak dziwnie odstawały. Długo leki brałam i gimnastykowałam się, ale to było na nic. Teraz wiem, że to źle postawiono diagnozę, bo ja mam większe zmiany tam… na plecach. Ja już wiem, co to jest. Wiem i cieszę się…

IZA

Nie! Dosyć. Ty wysłuchujesz tych głupot, zamiast jej wytłumaczyć. Wy obydwie jesteście kopnięte! Idę się uczyć do domu. Cześć!
Wychodzi.

BAŚKA

O kurczę, ale się obraziła. To co robimy?

AGNIESZKA

No jak „co”? – musisz mi pomóc. Trzeba jakieś masaże, ćwiczenia, żeby przyspieszyć rozwój. To we mnie dojrzewało i teraz jest ten czas. Sama zobacz.
Agnieszka odwraca się plecami do Baśki i podnosi bluzkę.

BAŚKA

O matko! Ja myślałam, że ty się wygłupiasz, że to tak, żeby Izę zdenerwować, ale nie myślałam, że… Ty, to są takie małe wyrostki, takie jak skrzydełka w rosole. Aga! Tobie rosną skrzydła!!!

SCENA III

Scenę wypełnia dziwna poświata. Wchodzi X, ciągnąc za sobą krzesło z oparciem, które ogrywa w trakcie monologu; w ręku zeszyt – pamiętnik..

X

Chyba się starzeję. Czasem nachodzi mnie myśl, że nie wolno igrać losem ludzkim. Właściwie, to jest mi ich trochę… jak by to określić – trochę żal. Żal – takie ludzkie uczucie. Otóż oni – przez te doświadczenia – stają się trochę lepsi. I to jest problem, bo nie chodzi mi o to, żeby byli lepsi. Bynajmniej – nie o to. Ot, taki kaprys bycia dobrą wróżką, za przeproszeniem. W końcu spełniam życzenia, nie? To jest pamiętnik Agnieszki. Nie, nic z tych rzeczy. To bardzo nieetycznie, dzielić się tym z wami. Nie, nie. Pamiętajcie – szanujcie cudzą prywatność, jak swoją. Chyba, że swojej nie szanujecie, to przynajmniej cudzą. Ten pamiętnik, to symbol dla was. Taka „szaradka" – kto ja jestem, że go mam, ba – wiem bez czytania, co w nim jest, a nawet – co będzie? Ale do rzeczy. Ciekawi was co było dalej z Agnieszką i z tymi… tfuuu – skrzydłami? Minęło kilka miesięcy. Wiele wysiłku, pracy, wyrzeczeń kosztowało to Agnieszkę. Wiele razy byłem przekonany, prawie pewny, że zrezygnuje, podda się, ale nie… Zaczynam się obawiać nawet, czy ostatecznie da się złamać, ale chyba niepotrzebnie, bo to przecież słaba istota (?) No, to zobaczmy te zmiany po kilku miesiącach. Gdzie ona jest?
A, tutaj – w szkole.

SCENA IV

Klasa, kilka rzędów krzeseł (dotychczasowa kanapa, składająca się z kilku krzeseł i narzuty), stół–katedra. W pierwszym rzędzie Agnieszka w dużej pelerynie, obok Basia. W drugim rzędzie Iza i Ela. Wchodzi nauczycielka.

NAUCZYCIELKA

Już?
Do Agnieszki
Niewygodnie, prawda? Czyżby kłopoty z przygotowaniem się. To może, kto by tu… może Agnieszka, przypomni nam…
Do klasy wchodzi nieśmiało mama Agnieszki.

MATKA

Dzień dobry. Jestem matką Agnieszki. Pani chciała ze mną rozmawiać. Przepraszam, że w czasie lekcji, ale nie mogę o innej porze…

NAUCZYCIELKA

Dzień dobry. Rozumiem, Może przejdziemy do pracowni. To bardzo ważne i dobrze, że pani jest.
Zwracając się do klasy.
Klasa czyta, strona sto jeden, ćwiczenia dwa, trzy i cztery. Za chwilę wracam i sprawdzimy. Pamiętajcie, że słyszę was i widzę.
Odchodzą z matką Agnieszki na bok. W tle klasa „żyje" – mimicznie.

NAUCZYCIELKA

Poprosiłam panią o przyjście, bo problem Agnieszki jest już problemem publicznym. Jak pani wie Agnieszka – w zasadzie – podciągnęła się, stara się – przyznaję, ale edukacja swoją drogą, a nam leży na sercu wychowanie Proszę postarać się zrozumieć, że szkoła wychowuje, że tak powiem, globalnie, często nie ma czasu dla indywidualności. Rozumie pani? – chodzi o dobro ogółu i wszelkie postawy indywidualności źle pojętej, takie wyróżnianie się w grupie, mają zgubny wpływ na resztę grupy. Droga pani, powiem wprost, Agnieszka ma zły wpływ na swoich rówieśników. To już nie jest to samo, co długie włosy, a nawet kolczyk w nosie, to proszę pani, pachnie buntem, anarchią. Najgorsze w tej sprawie, to zainteresowanie mediów. Przecież pani wie, że już w gazetach o tym piszą. To wszystko utrudnia nam proces edukacji i wychowania. Czy pani zdaje sobie

sprawę, co by było, gdyby tak każdy sobie skrzydła wyhodował. To jest niezgodne z naturą ludzką, a nawet ewolucją! To jakaś dewiacja! Jaki to zgubny wzorzec, jaka trauma dla porządnych uczniów! No, sama pani widzi, że nie możemy – jako szkoła – pozostawać obojętni i podjęliśmy decyzję o wykluczeniu Agnieszki z grona uczniów naszej szkoły. Proszę zrozumieć, że nie możemy – jako społeczność – tego tolerować, ani też brać odpowiedzialności za skutki. Może w innym środowisku, ośrodku czy szkole, to może funkcjonować inaczej, ale nie u nas!

MATKA

Ja chciałam wyjaśnić i poprosić o pomoc. Ona teraz potrzebuje jakiegoś oparcia. To dla niej trudny okres. Nie wiem sama, jak do niej dotrzeć, pomóc. Wie pani, może to tylko tymczasowe, może to taka choroba i minie, może one same odpadną. W końcu różni się tylko trochę wyglądem. Sama pani mówiła, że uczy się lepiej, że się stara, to może…

NAUCZYCIELKA

Nie! Żadne „może", ani „trochę"! Tu trzeba działać stanowczo. Dla jej dobra. Chyba pani nie słuchała, co mówiłam. Ja się bardzo dziwię, że przyjmuje pani taka postawę. Jak szkoła ma naprawiać błędy wychowawcze rodziców? Przykro mi, ale muszę wracać na lekcję i proszę Agnieszce wytłumaczyć decyzję szkoły. Pozwoli pani, że odprowadzę ją do wyjścia.

Wychodzą. Na planie „ożywa" klasa.

ELA

I jak Aga! Udało ci się wczoraj? No, powiedz! Udało się trochę podfrunąć? To w końcu polecisz, czy nie, czy to tylko tak dla jaj! Nie daj się prosić! No, podleć chociaż do tablicy! Ale by się Kobra zdziwiła…

BASIA

Daj jej spokój! Od kiedy to z ciebie taka kumpela? Od tych skrzydeł, nie! Ty wiesz matole, jaka ona jest zmęczona? Jak pofrunie, to się dowiesz, a teraz się od….

ELA

Taka ważna jesteś? Co, adwokat? To już tak nasz elf zważniał, że adwokatów potrzebuje, z byle kim nie gada? A wiecie co wam powiem? Nawet taka koleżanka jak Iza, już się z wami nie zadaje – zauważyłam!

IZA

Mną się nie wycieraj! Skarżyłam ci się, czy co? Wszystkie jesteście egoistkami!

Wybiega wzburzona.

ELA

A wypchajcie się!

Wychodzi.

BASIA

Aga, i co teraz będzie?

AGNIESZKA

A co ma być? Zobacz dzisiaj o piątej. Dzisiaj z wieży kościoła, o piątej.

BASIA

Coś ty! Nie możesz, nie próbowałaś, nie wiesz! Musisz najpierw z małej wysokości, Aga!

Agnieszka wybiega. Woła z daleka

AGNIESZKA

Dzisiaj. Z wieży kościoła, o piątej!!!

SCENA V

Rynek. Z lewej wejście do kościoła. Pusto. Z prawej – skradając się – nadchodzi Agnieszka, w wielkiej pelerynie, która skrywa wystające, białe skrzydła.

Tę scenę można zrealizować bardzo oszczędnymi środkami, skupiając się na zachowaniu i reakcjach aktorów. Nie jest potrzebna wieża kościelna, by dokonać skoku z wieży, która jest domyślna i tylko reakcje obserwatorów opowiedzą i zasugerują widzom to zdarzenie.

AGNIESZKA

Na szczęście nie zauważyli.

Z bramy (z lewej) wychodzi niespodzianie ślepiec z białą laską, kapturze na głowie (X). Zastępuje Agnieszce drogę. Ta omal na niego nie wpada.

X

I kto tu jest ślepy? Dokąd to moja córko?

AGNIESZKA

Na wieżę.

X

Będziesz podziwiać widoki?

AGNIESZKA

Nie. Skoczę i pofrunę!

X

Chyba duszą, moja córko?

AGNIESZKA

Nie, ciałem!

Wymija X-a i wchodzi do wieży.

X

O, to musisz bardzo wierzyć, bardzo – moje dziecko.

Ściąga kaptur, chowa laskę pod płaszcz, zakłada ciemne okulary i odchodzi pogwizdując. Na scenę – rynek – wbiega z obu stron tłum, który stanowią Basia, Iza, Ela, nauczycielka, dziennikarz z kamerą, matka Agnieszki. Wszyscy spoglądają w górę.

DZIENNIKARZ *(z wielką kamerą na ramieniu, przeciskając się pomiędzy zgromadzonymi)*

Proszę uważać! Telewizja! Proszę nie zasłaniać kadru!

MATKA

Dziecko, nie rób tego! Natychmiast zejdź! Tu mówi mama! Agnieszko!

(zwracając się do tłumu)

To moja córka, Agnieszka.

NAUCZYCIELKA

Agnieszko, dziecko, zastanów się! Proszę zejść! Nie mogę na to patrzeć!

(zasłania twarz dłońmi i patrzy przez palce)

ELA (*podskakując i machając rękami)*

Aga! Aga! Aga!

IZA

Cicho wariatko, przecież ona sobie coś zrobi jak skoczy! Boże! – jeszcze spadnie!!!

BASIA

Eeee…., nie spadnie. Aga, jestem tutaj!!!

WSZYSCY (*chórem)*

Nie!!!

MATKA

Moje dziecko spada!!!

NAUCZYCIELKA

Nie, ona nie spada!!!

Cała grupa odprowadza wzrokiem potencjalnie lecącą Agnieszkę.

IZA

Ona szybuje!

BAŚKA

To cudowne, ona leci!

ELA

Ciekawe gdzie wyląduje?!

DZIENNIKARZ

Ale materiał! Proszę nie zasłaniać!!!

IZA

Chodźmy zobaczyć, gdzie wyląduje!!!

Grupa, zadzierając głowy, biegnie w kierunku, w którym odleciała Agnieszka. Od tego momentu następuje po sobie szereg scenek, które proponuję zrealizować w konwencji, śmiało czerpiącej z tradycji komedii slapstickowej. Nie bójmy się chwytów burleskowych. Te przerysowania odnoszą się do postaci „odwiedzających" (łącznie z fryzjerem). Ich komizm zderzyć się winien z dramatycznym realizmem postaci Agnieszki, matki, koleżanek. Poza tymi ustaleniami jest postać X-a. On także należy do kręgu surrealistycznego, ale wbrew sugestiom demoniczności, jest postacią o konotacji onirycznej: zjawiskową; niezbyt groźną, senną marą. Scenki łączą (i przyspieszają tempo) fragmenty muzyczne. Ciekawym łącznikiem mogą być podkłady na pianinie, rodem z ilustracji muzycznych niemych komedii.

SCENA VI

Pokój Agnieszki. Agnieszka na kanapie, w pozie kontemplacji – skrzydła szeroko rozłożone. Matka przy stole, dłońmi obejmuje głowę. Pukanie, a następnie dzwonek do drzwi. Matka podnosi głowę, wchodzi policjant. Agnieszka kuli się, przesuwa w róg kanapy, bliżej matki.

POLICJANT (*salutując)*

Dzień dobry. Otwarte było. Sierżant Rogalski! Panie się domyślają? Wizyta służbowa. Nakaz jest. Panie pozwolą, że zanim doręczę, to zapoznam z treścią.
Na podstawie ustawy w sprawie – odpowiednio... oraz zarządzenia i uchwały, a także postanowienia – odpowiednio …. wzywa się obywatelkę Agnieszkę – odpowiednio – do stawienia się w komisariacie – odpowiednio – w dniu …. I tak dalej. Przeciwko obywatelce wszczęte zostało postępowanie karne z tytułu:

a) naruszenia obszaru powietrznego kraju, co stanowi naruszenie art. … odpowiednio,
b) kierowania statkiem powietrznym, bez wymaganych uprawnień,
c) naruszenie przepisów ruchu powietrznego, jak: brak świateł pozycyjnych, brak legalizacji i rejestracji środka pilotowanego bezpośrednio.

Niestawienie się w podanym terminie spowoduje sankcje – odpowiednio oraz uprawomocni zastosowanie środków przymusu bezpośredniego… i tak dalej – odpowiednio.
Podpisano: naczelnik – odpowiednio.
Proszę.
Przy braku reakcji matki i Agnieszki, policjant kładzie pismo na stole, salutuje i wychodzi.

SCENA VII

Pukanie, a następnie dzwonek do drzwi. Matka, spoglądając na drzwi, przysiada się do Agnieszki, przytula ją.

MATKA

Agnieszko…

Ze swobodą i pewnością siebie wchodzi kobieta (dyrektor kreatywny) z małym neseserem. Ubiór typowy dla kobiety sukcesu – bizneswoman.

DYREKTOR KREATYWNY

Dzień dobry paniom. Dziękuję, że panie były uprzejme… Agencja reklamowa „Fortuna" – dyrektor kreatywny jestem… eee…. Drogie panie! Oto szczęście się do was uśmiechnęło, bowiem mam tu *(sięga do neseserka)*… kontrakt na niebagatelna kwotę… w każdym razie dużo zer.
Matka powoli wstaje, stara się zasłonić Agnieszkę przed szarżującą kobietą.
Któraż, ach któraż dziewczyna nie marzy o karierze. A tu mamy szybką i zawrotną

karierę. Z czyim udziałem? – z twoim Agnieszko. Otóż angażujemy panią – ciebie do kampanii reklamowej, z prawem wyłączności dla nas – ma się rozumieć. Będzie tak: zrobi się clip, telebimy, reklama we wszystkich mediach, pani, to znaczy... ty, jako anioł… do nóg przypięta szarfa – myślę, że dobra będzie w kolorze lila… z hasłem…

AGNIESZKA *z krzykiem*

Mamo!

MATKA *zdecydowanie napierając ciałem na robiącą uniki dyrektor kreatywną*

Proszę przestać. Proszę wyjść – nie jesteśmy zainteresowane!

DYREKTOR KREATYWNY

Rozumiem. To nie jest prosta decyzja.

Coraz głośniej – w miarę wypychania w kierunku drzwi.

Oczywiście warunki kontraktu możemy negocjować! Proszę się skontaktować!!!

SCENA VIII

Matka i Agnieszka na kanapie. Słychać narastający hałas, głosy. Dzwonek do drzwi, po którym do pokoju „wsypują się" dziennikarze (A, B C, D), z pełnym oprzyrządowaniem. Kamera, mikrofony, magnetofony, notatniki. Zadają jednocześnie pytania, przeszkadzając sobie nawzajem, przybierają różne pozy, jak na przykład operator kamery: wchodzi na stół, by móc odpowiednio skadrować Agnieszkę, inny kładzie się na ziemi i próbuje podsunąć mikrofon, kolejny usiłuje zrobić zdjęcie i odpycha swoich konkurentów, ktoś się przewraca. Padają pytania w rodzaju:

Co czuła pani skacząc?

Czy bała się pani?

Co pani sądzi o bezpieczeństwie w szkole?

Czy sława pani nie onieśmiela?

Czy podzieli się pani receptą na wyhodowanie skrzydeł?

Panujący chaos, przepychanki rozładowuje matka Agnieszki, wkraczając i zdecydowanie odpychając dziennikarzy.

MATKA

Proszę wyjść. Wynocha!!!

Skutecznie wypycha intruzów za drzwi.

SCENA IX

Dzwonek do drzwi – matka i Agnieszka zajmują pozycję najodleglejszą od drzwi za stołem. Wchodzą; lekarz w białym kitlu i – w garniturze – profesor. Lekarz z ogromną lupą w ręce, usiłuje podejść do Agnieszki, ta robi uniki, chowając się za matką. Profesor z daleka – w pozycji nie wyrażającej zainteresowania – ogląda pokój.

LEKARZ

Fenomenalne! No, niesamowite!

MATKA (*zwracając się do profesora)*

Proszę nas nie niepokoić. Pan dobrze wie, że dla córki to szok, trudne przeżycie…

PROFESOR (*przysiadając na skraju kanapy)*

Drogie panie. Doskonale was rozumiem, ale to jest szczególny przypadek, Szczególny dla nauki, medycyny. Ten przypadek otwiera nowe horyzonty… *(zwracając się do Agnieszki)*

Drogie dziecko, potrzebujesz opieki, a my zapewnimy ci najlepsze warunki. W naszej klinice będziesz bezpieczna. Tam zrobimy wszystkie badania. Tak… Zasłużysz się nauce. Mamusia też może u nas zamieszkać…

AGNIESZKA

Dajcie nam wszyscy święty spokój! Ja tylko chciałam latać. Czego wy wszyscy chcecie, czego od nas chcą?!

LEKARZ

Ależ drogie dziecko! - uspokój się. Panie profesorze, proponuję obserwację i izolację oraz… *(przerywa po geście profesora)*
Nie? No, to na razie dziękujemy, przyjdziemy jutro.
Wychodzą.

AGNIESZKA

Mamo, ja tylko chciałam…. Ja nie chciałam ci robić kłopotów. Ja nie wiedziałam!

MATKA

Cicho, cicho. To wszystko minie.

SCENA X

Bez pukania wchodzą dwie postaci – generał i adiutant generała.

ADIUTANT

Ekscelencjo, oto nasz przypadek. Panie pozwolą ekscelencja – minister do spraw … najwyższych. Ekscelencja ma dla pań propozycję. Z upoważnienia ekscelencji przedstawię jej stanowisko. Ekscelencja pozwoli?
Generał gestem wyraża aprobatę i z zainteresowaniem ogląda spód wazonika, który podnosi ze stołu.

ADIUTANT

Powiem krótko, córce grozi wiele lat więzienia, nadzór policyjno-lekarski, wysoka grzywna, także zainteresowanie obcych służb specjalnych i tak dalej. Ona tego **–** oczywiście **–** psychicznie i fizycznie nie wytrzyma. Pani, jako opiekun prawny, że tak powiem **–** matka, ponosi pełną odpowiedzialność, jak również, także, że tak powiem, jest zagrożona. Otóż ekscelencja chce pomóc. Bo trzeba wiedzieć, że jest druga strona medalu **–** że tak powiem. To wydarzenie może być **–** ba, jest **–** milowym krokiem w ewolucji, a wręcz jej brakującym ogniwem. To ważny krok, a bez kozery powiem: przełom, w medycynie. Ten incydent może mieć też wydźwięk polityczny, ale i patriotyczny. Otóż, zamiast fruwania bez celu i idei, można nadać tym lotom charakter strategiczny, a nawet **–** nie bałbym się tego określenia **–** patriotyczny. Możemy, na przykład, pomalować obiekt, to jest Agnieszkę, w barwy ochronne, a nawet narodowe. Możemy też wykorzystać umiejętności córki w działaniach – powiedzmy – służb specjalnych. Czy panie rozumieją **–** taka Nikita **–**Batman! **–** to może być straszna broń, a to oznacza, że od jutra będzie was stać na wszystko. Koniec ze skromnym życiem…
Generał gestem wzywa adiutanta, po czym coś mu szepcze do ucha.
Adiutant ze zdziwieniem, komentując półgłosem czynione notatki.
Tak jest, notuję… rozpatrzyć pomysł podwieszenia bomby atomowej.
Zamyka notes i zwraca się do Agnieszki.
Drogie dziecko, a jaki jest **–** powiedzmy **–** aktualny udźwig, to jest, czy próbowałaś latać z jakimś ciężarem? Albo nie, to się zbada, a na razie…

MATKA

Czy panowie zechcą nas zostawić. Bardzo proszę. Czy ekscelencja mógłby spowodować, żeby **–** choć na trochę **–** zostawiono nas w spokoju, żeby nas nie niepokojono?
Generał daje znak adiutantowi – wychodzą.

AGNIESZKA

Mamo, co my teraz zrobimy? Ja nie myślałam, że to tak będzie, ja tylko chciałam…

MATKA

Cicho dziecko, cicho. To wszystko minie, ułoży się **–** zobaczysz.

SCENA XI

Dzwonek, pukanie, po chwili wchodzi postać w habicie, z kapturem na głowie – mnich. Matka z Agnieszką przytulone. Postać stoi przez chwilę zwrócona do drzwi, którymi weszła.

MNICH

Tak, widziałem tych złych ludzi - czekają. A ja… pokój…
Matka z Agnieszką – jednocześnie.
Pokój…

MNICH

A więc, to ty, drogie dziecko… Przyszedłem tutaj, bo… to bardzo trudne.
Decyduje się usiąść na kanapie. Zdejmuje kaptur, mówi nie podnosząc głowy.
Drogie dziecko, droga córko. Musiałem zobaczyć, aby uwierzyć. Moje dziecko, to jest znak, to jest dar **–** ty sama winnaś to wiedzieć. To ogromne zobowiązanie i odpowiedzialność. Nosisz szczególne znamię, ono nie każdemu jest dane. Widzisz więc, że zostałaś wybrana. Gdyby tak nie było, to wszyscy mogliby, jako aniołowie… ale tylko ty możesz, tylko ty jesteś żywym aniołem. To wielki ciężar. Czy chcesz mi **–** dziecko **–** coś powiedzieć? Albo nie – widziałem tych złych ludzi. Nie mów nic. Wiesz gdzie powinnaś przyjść, będziemy czekać. Pamiętaj, że jesteś – w pewnym sensie – wybrana, więc bądź dobra, bądź godna. Tak… Pójdę już, co będę tak tu z wami siedział…
*Nakłada kaptur, powoli **–** pochylony **–** wychodzi. Matka z Agnieszką w tej samej pozie przytulone, stoją za stołem.*

SCENA XII

Matka siada przy stole, Agnieszka powoli okrążając stół.

AGNIESZKA

Mamo, przepraszam cię. Ja nie chciałam… Nie słychać ich. Chyba odeszli, ale wrócą. Tak sobie myślę, że może wyjść na chwilę **–** tu blisko, tak na chwilę. Może świeże powietrze dobrze mi zrobi. Mogę?

MATKA

Możesz. Tylko uważaj, nie chodź daleko.

AGNIESZKA

Tylko na chwilkę, będę uważać i zaraz wracam – nie martw się.
Wychodzi.

SCENA XIII

*Salon fryzjerski. Powstaje z aranżacji dotychczasowych elementów **–** krzeseł, stołu, rekwizytów. Przestawia je ubrany w biały fartuch, wesoły fryzjer. Tańczy z rozpostartym, jako partnerką, ręcznikiem, w rytm płynącej z radia muzyki. Nie zauważa początkowo Agnieszki, która wchodzi do salonu, ale zatrzymuje się w drzwiach. Fryzjer po chwili zauważa klientkę i zmieszany wyłącza radio, kłania się.*

FRYZJER (*strzepując biały ręcznik)*

Witam serdecznie! Czym mogę służyć? **–** proponuję szeroki asortyment usług, jak: strzyżenie, modelowanie, golenie oraz pełny zakres zabiegów kosmetycznych, w tym bezbolesne przekłuwanie uszu i… i co jeszcze? Strzyżenie? A nie, to już mówiłem. Właściwie, to nie polecam, bo właśnie ten… to już zamykam.

AGNIESZKA

Ja chciałam prosić, żeby pan coś z tym zrobił.
Podchodzi bliżej rozkładając skrzydła.

FRYZJER

Aha, to znaczy – z „tym”? No więc… to ja nie wiem… Farbowanie, przycięcie, albo ogólnie – ciach? Może…

Agnieszka siada na krześle, przed dużym lustrem. Fryzjer bierze kolejno, coraz większe nożyczki, aż wreszcie sekator, po czym – z wyraźnym zakłopotaniem.

Eee… – to znaczy, że co, ciach – ogólnie? No, to…

W tym momencie gaśnie światło, słychać wyraźny szczęk (ciach) sekatora.

FRYZJER

A niech to! Proszę się nie niepokoić, zaraz włączą. To tak zawsze o tej godzinie. Nie jestem pewien, czy trafiłem? Nic się panience nie stało?! Halo! – panienko! – gdzie panienka jest?!

Słychać rumor przewracanego krzesła, trzaśnięcie drzwi – muzyka.

Światła powoli rozjaśniają się, odsłaniając pusty pokój Agnieszki (jak w pierwszej odsłonie). Telefon na stole dzwoni.

Jerzy Mazurek

Dramat w jednej odsłonie

PUNKT ALFA

OSOBY:

ON
ONA
PAN-OBYWATEL
KARMICIELKI (trzy osoby)
GRUPA TANECZNA (pięć osób)

Scena: centralnie biały prostopadłościan (bryła) zwieńczony lampą sygnalizacyjną (kogutem). Na całej przestrzeni snują się opary, mgła (dymnica). Pod podestem leży postać (On), przykryta płaszczem „z głową". Rozlega się muzyka – fragment arii operowej. Z lewej, z głębi, wchodzi – przecierając oczy – Ona, w porannym negliżu (pidżama, szlafrok). Przeciera oczy, zbliża się do bryły.

ONA

O matko, ale miałam sen!
(półsenna, puka w powierzchnię bryły)
No, kto tam siedzi?! Teraz łazienka jest dla mnie! Wynocha!
Jej! Śniło mi, się że łażę po jakimś bezludziu, a tam takie mgły i nikogo nie było. I tak łażę, łażę. Ale już muszę się obudzić, już pora…
(nie przerywając pukania, wymierza sobie kilka policzków)
O cholewcia! – to nie działa! Co jest grane?! Gdzie moja łazienka!!!

ON (w*yplątując się spod płaszcza).*

Uspokój się waćpan, poluj ciszej nieco! Znaczy się waćpanna. Waćpanna?!

ONA

Aaaa!!! Facet! Na pomoc! – obcy w mojej łazience! Pomocy!

ON

No nie. Jeszcze to. To zaraz minie… tylko spokojnie… jej tu wcale nie ma…

ONA

Co, co tu robisz w…
(*niepewnie, rozglądając się)*
w mojej łazience…?! Zaraz. To jeszcze mi się śni?
Nie ma łazienki…

ON (*siadając)*

No to mamy problem. Przykro mi, ale muszę rozwiać twoje nadzieje. To nie jest sen, a ja nie jestem jego częścią. Nie jest to też twoja łazienka, po programie „Dekoratornia".
I żeby nie było wątpliwości: jestem tu nie z własnej woli, nie mam złych zamiarów, a jakby co… to będę się bronił!

ONA

Nie. Zaraz, zaraz. To taki głupi sen jest. Ty! Kim jesteś i co ty tu robisz!?
(przyjmuje agresywną pozę karateki, okrąża go)
Gdzie ja jestem?

ON

Spokojnie! Spokojnie, po kolei! Ja jestem … ja, a ty jesteś… ty, to znaczy jesteśmy na ty i bez imion, bo nie wiadomo, kto nas teraz słucha i… *(krzycząc)*
– i się niczego i tak nie dowie!!! *(cicho)* – Nie denerwuj się. To może ja powtórzę:
A cholera wie, gdzie jesteśmy! Ja w każdym razie nie wiem. Nie mam z tym nic wspólnego. Tak jak ty.

ONA

Nie chcesz mówić, „ktoś słucha", „Nie mam z tym nic wspólnego, tak jak..." – ja? – co ty pleciesz?! Co tu jest grane, gdzie ja, gdzie my jesteśmy?! Co tu się porobiło? Ja tylko chciałam do łazienki… Co ja tu robię, co się stało? Porwali mnie, albo ja coś zjadłam? Albo to jest coś innego? Słyszałam, że ludzie tracą pamięć – to by pasowało… Ale ja pamiętam, że do łazienki… Ty, kimkolwiek jesteś, co jest grane?!

ON

Uspokój się! Fajna pidżamka. Na większość pytań nie znam odpowiedzi, ale to na pewno nie jest powód do takich lamentów.

ONA

Co nie znam! Co nie znam! Przecież tu jesteś, nawet spałeś, to coś musisz wiedzieć, nie! Jak to jest uprowadzenie, to ja… a może jednak mi się to śni?! Już raz tak miałam! Śniło mi się, że poszłam do szkoły, normalnie, rozumiesz. Umyłam się, ubrałam, wyszłam, a tu matka „Wstawaj leniu!" – normalnie, to się nie mogłam pozbierać... a teraz… Ty, która godzina?

ON

To bez znaczenia. Tu zegarki nie chodzą.

ONA

Co nie chodzą, co nie chodzą?! Coś trzeba robić, trzeba stąd wyjść! Ja chcę stąd zaraz wyjść! Gdzie tu jest wyjście! Ty jakiś porąbany jesteś. A może to jest szpital dla czubków, a ja zostałem porwana i teraz… ściszając głos **–** robią mi jakieś eksperymenty?!

ON

No, to jest sensowna teoria. Jedna z wielu… A ja, to jestem senną zjawą **–** tak? Przykro mi, ale to koncepcja do… luftu.

ONA (*ściszając głos i przysuwając się bliżej)*

To co? **–** mówisz, że to jednak eksperyment? To oni nas teraz mogą obserwować i… Ty, ale to jest świństwo. Ja się nie zgodziłam. Czekaj! **–** a może nas rodzina sprzedała? Ty, a może to taki program w TV, i nas teraz obserwują, ale potem będzie kasa, co? Gdzie te kamery?!

Zrywa się, biega dookoła podestu szukając, w końcu wyczerpana opada w poprzednio zajmowanym miejscu (z rezygnacją, płaczliwie).

To jest jakaś ta … paranoja! Ja się nie zgadzam. Ja w pidżamie jestem, Gdzie jest łazienka, ja muszę do toalety! To nie są warunki! Ja was zaskarżę! Tu się łamie prawa człowieka!

ON

Fiuuu! Jaki słownik! Paranoja, toaleta, prawa człowieka! Nie sądziłem, że koleżankę stać na takie słowa.

ONA (*ściszając głos)*

Jakbym miała pewność, że to nie jest program, to byś gościu zarobił w …. A nie powiem! Nie dam się sprowokować! Ty, to normalny cham jesteś, wiesz? Taka sytuacja – kobieta, mężczyzna, sam na sam.

Nagle zrywa się i próbuje szczelniej zapiąć szlafrok.

To jest tragiczna sytuacja, wiesz, a zwłaszcza… że nie wiadomo, jak stąd wyjść!

ON

Podzielam zdanie koleżanki. Może w innych okolicznościach, to byłaby sytuacja, powiedzmy romantyczna, ale w tej sytuacji – nie jest. No, niestety nie jest. Ty się uspokój i pomyśl, to może coś wymyślisz, to jest – może razem wymyślimy, co tu jest grane, czyli gdzie i dlaczego jesteśmy. Aha, przepraszam, że poruszam ten temat, to trochę krępujące, ale nie ściemniaj, że musisz do toalety. Nie musisz, ani teraz ani później. Tutaj – przepraszam za wyrażenie – nie trzeba wydalać, że tak powiem. I to jest ciekawe, to wiele wyjaśnia…

ONA

A co ty możesz wiedzieć o moich potrzebach?! Skąd wiesz, czy muszę do toalety, czy nie?! Chociaż, właściwie, to nie muszę, ale powiedzmy, że mi chodziło o poranną toaletę. Trudno, jak nie ma, to nie. Ale to nie jest w porządku! To był tylko taki przykład naruszenia mojej… tej… godności. A tak w ogóle, to co ty taki spokojny jesteś. Może ty tu pracujesz, albo w zmowie z nimi jesteś, co! Za psa robisz? Pilnujesz mnie!

ON

Uspokój się! Ułatwię ci, ja też nie wiem, co tu jest grane i nie pracuję dla nikogo, tyle tylko, że jestem tu już dość długo. Są pytania?

ONA

No przecież to jest nienormalne, chore jakieś. Co my tu robimy – zakładając, że to nie sen? Czekaj, czekaj! To już gdzieś było. Ja to już widziałam. Tam dwóch facetów się budzi i nie wiedzą, gdzie są… Cholewcia! – Seksmisja!!! Ale to był film, a oni brali udział w eksperymencie. Ja nic nie podpisałam, chciałam wejść do łazienki, a wcześniej wyszłam ze swojego pokoju i… znalazłam się tutaj, a… ty?

ON

Tak lepiej. A ja? – ja wszedłem do budynku. Przez drzwi – normalnie. Otworzyłem i… trafiłem tutaj.

ONA

No to już wiemy, że tu się wchodzi drzwiami. Gdzie są drzwi, tam jest wyjście!

ON

Nie ma drzwi. Szukałem. To nie jest odpowiedź. To były różne drzwi. Ja myślę, że to może być… inny wymiar. Czytałem, że ludzie znikają. Są takie szczególne miejsca. Jakieś zakrzywienia czasoprzestrzeni, czy coś. Ludzie znikają, a my teraz wiemy gdzie. Albo, co też nie jest wykluczone, bierzemy udział w jakimś eksperymencie. Możliwa jest też, ale – że tak powiem – to mało optymistyczna wersja – my nie żyjemy.

ONA

Co mi tu o jakimś zakrzywieniu! Co mi tu… że jak? – Nie żyjemy!
A to jest ten… co? Życie po życiu! To co, może ja w niebie jestem? To jakoś to sobie inaczej wyobrażałam.
A może mi powiesz, dlaczego nas jest dwoje?! A gdzie reszta, tych, no, co przed nami? – „że tak powiem".

ON

Czekaj! To mi coś przypomina… Ona, on.
Stoją po obu stronach bryły. Ona sięga po niewidoczne dotąd jabłko. Gryzie.

ONA

Chcesz?

ON (*bezwiednie sięga, gryzie – odrzuca z przestrachem)*

No co ty! Jeszcze tylko – tego, węża brakuje. Co? – koło się zamknęło i mamy nowy początek, czy co? Tylko na raj, to też nie wygląda.

ONA

No! Ani niebo, ani raj. Ty, a może to jest ten etap przejściowy – czyściec. To by nawet pasowało...
(nagle wpada w szloch) Proszę mnie wypuścić! Na eksperymenty ja się też nie zgadzam. Ja się nie nadaję! Ratunku!!!

ON

Co by pasowało, co! Jaki czyściec, jaki raj! Ja też nie wiem o co tu chodzi! Uspokój się! Z drugiej strony, to masz rację – popłacz sobie. To przyniesie ulgę. Potem będziesz spokojniej myślała. Ja miałem gorzej, bo nikogo nie spotkałem. Długo tu jestem. Sam. Do teraz.

ONA

Co gorzej, co gorzej! Ja nie mam zamiaru tu siedzieć. Ja tu zwariuję, ja muszę do domu! O matko! My tu z głodu umrzemy!

ON

I tu się znowu mylisz. Jedzenie dają regularnie.

ONA

Jak to? – to co nie mówisz! To jesteśmy w domu! Jak dadzą jeść, to im wyjaśnię, że to jakaś pomyłka jest, i że ja muszę do domu…

ON

Naucz się słuchać! Nic nie wyjaśnisz… nikomu. Tego się na rozum nie da wytłumaczyć. Miałem nadzieję, że to mi się śni, ale to jest za długie na sen. Może nie żyjemy, a może…

ONA (*z przestrachem)*

Co?

ON

Może nas kosmici porwali, albo tak się… wariuje.

ONA (*płacząc)*

Ale ja taka młoda jestem, jeszcze sobie nie pożyłam. Dlaczego mi to robisz?

ON

A co ja ci robię?! Mnie też to robią! I nie maż się, razem, to może coś wykombinujemy, ale ty nie możesz się mazać. No… Słuchaj, tu się takie rzeczy dzieją, że mózg wysiada. Nie chciałem ci mówić. Tak sobie kombinuję, że razem…

ONA (*płacząc)*

I co mnie straszysz. Co jeszcze będą mi robić?!

ON

Uspokój się. Próbuję ci powiedzieć, że tu się dzieją dookoła różne rzeczy, ale trzeba udawać, że ich nie ma. Bo te rzeczy są nienormalne, i ja tak wymyśliłem, że jak te rzeczy się dzieją i ja je widzę, a nie ma tu nikogo innego, to one się dzieją dla mnie. Rozumiesz?

ONA

Nie.

ON

Cicho. Wiem. Wiele rzeczy wskazuje, że to jest rodzaj eksperymentu. Ktoś to tak robi specjalnie. Dzieje się – na przykład – coś zupełnie bez sensu i tylko ja to widzę. Jak się przyznam, że to widzę, to ten co mi to robi, osiągnie swój cel. Rozumiesz?

ONA

Nie…

ON (*przybliżając się i ściszając głos)*

Skup się. To musi być jakiś eksperyment. Nas prawdopodobnie obserwują i oceniają. Jeszcze nie wiem jak, ale jak się tu dostaliśmy, to trzeba szukać drogi z powrotem. I jednak – żyjemy. Rozumiesz, ży-je-my! Po śmierci, to by nam chyba nie przynosili jedzenia, nie?

ONA

Właśnie, mówiłeś, że dają jeść, że przynoszą, a ja chętnie coś bym przekąsiła. A kto przynosi?

ON

No, takie jedne, których nie można zaczepiać, bo biją. Ale jak grzecznie, to dają jeść.

ONA

Ty masz coś nie po kolei. Przecież, to jest rozwiązanie! Jak przynoszą jedzenie, to znaczy, że wiedzą, że tu jesteśmy. Ktoś przynosi. Po co by przynosił, jak – by mu nie zależało na nas? A jak przynosi, to trzeba pogadać, a jak się nie da, to – pacanie – to skądś przychodzi, to trzeba iść za nim i … i się dowiemy skąd przyszedł, i…

On

Skończyłaś? Ja wiem, że jesteś w szoku, ale posłuchaj nie-da-się-stąd-wy-dostać! Próbowałem! Te, co jeść dają – mają broń, nic nie mówią, biją. Musimy się trzymać razem, jak się tak nam trafiło. Razem raźniej. Teraz, to ci powiem coś jeszcze. O tych dziwnych rzeczach. No, żebyś wiedziała jak się zachować – jakby co.

ONA

Jedno, to już chyba wiem. Jak tak szłam w tej mgle, to… nie śmiej się – słyszałam orkiestrę symfoniczną, czy to może opera była, bo jakby ktoś śpiewał, czy co…

ON

Zgadza się, ja też czasami to słyszę. Z początku szukałem, ale nic nie było. Ale to jest małe piwo. Czasem coś słychać jakby szło, albo jechało i…

ONA

I co?

ON

I nic. Nic nie ma. Czasem coś widać, ale nie wiadomo co. Raz chciałem złapać, to mnie taki prąd – jakby z paralizatora…

ONA

Biedny…

ON

No, i dałem spokój. Jak wariata ze mnie robią, to się nie dam – tak sobie pomyślałem. Teraz, to jakby nawet czołg jechał, to ja nic. Projekcja jakaś, albo inna cholera. Tylko te, co jedzenie przynoszą, to mi spokoju nie dają. Złapać chciałem, ale wpierw, to nie mogłem wyczaić, skąd to jedzenie. Zjesz, a tu niedługo – znów jest. Zawsze jak spałem. Ale ostatnio, to udawałem, że śpię i spryciule przyszły.

ONA

I co, i co, złapałeś, śledziłeś?

ON

One wiedziały, że nie śpię i…

ONA

Jak to „one”? – to dziewczyny były?

ON

No właśnie. Coś w tym rodzaju.

ONA

Coś ty? – baby nie rozpoznałeś? Nie dałeś babom rady?

ON

Nikt by nie dał. Ja też, jak się zerwałem, bo już wkurzony byłem i to była moja szansa – tak wtedy myślałem – no i… to mi tak dowaliły, jak w tej „Seksmisji”.

ONA

Gołymi rękami?

ON

Gdzie tam! Mają takie paralizatory, czy skanery. I one tym… na odległość.
Bzzzzyk – i już, bracie, leżysz.

ONA

Biedaczek…

ON

Ty mnie już przestań żałować. Będzie trzeba, to cię obronię… Trzeba się teraz zastanowić co dalej?

ONA

A co tu jest do zastanawiania. Jak przyjdą, to…

ON

Cicho! Coś słyszę! Udawaj, że nic się nie dzieje!
Słychać toczące się głazy, po czym przez scenę – z prawej na lewą stronę – przetacza się ogromna kula (piłka).

ON

Nie ruszaj się. To jeszcze nie koniec! Słyszę śpiew.
Słychać śpiew, po czym ukazuje się postać kloszarda, ciągnącego rodzaj sań z jakimiś kartonami, szmatami.
„Wędruje zmęczony włóczęga,
przeklinając – la – la – la – swój los…”
Postać przystaje przed siedzącymi bez ruchu, chwilę im się przygląda.

PAN-OBYWATEL

Bardzo państwa przepraszam, ale pozwolę sobie – tak na wszelki wypadek – powiedzieć dzień dobry! To jest takie powitanie, jak się ludzie spotykają, to tak mówią… mówili – tam skąd pochodzę. Pan-Obywatel… jestem.
(w*yciąga rękę do oniemiałych – bez reakcji z ich strony)*
Jest mi niezmiernie miło, nawet jak jesteście… tylko na niby.
Zawsze to przyjemnie zobaczyć bliźniego swego.
(po chwili) – Ja być z Polska, taki kraj na Ziemi, a teraz, chwilowo, tutaj.
Ja być pokojowo nastawiona i wasza nie robić mi krzywda, o – mam goła ręce.
Moja pytać, czy wy tu mieszkać, bo moja się tu zgubiła i tak chodzi, chodzi – od jednego górki do drugiego *(pokazuje na prostopadłościan z kogutem)* i zbiera, co nie jest potrzebne, a moja się przydać. Może być ten piękny szmata. *(podnosi płaszcz, którego właścicielem jest On, ale ten ciągnie do siebie swoją własność)*
Widzieć, że wasza jest żywa i być bardzo miło zaskoczona.

ON

Człowieku! Nasza bardzo się cieszyć, nasza też być z Polska, tfu… przecież ty mówisz po naszemu. Człowieku mów – skąd ty tu, co tu robisz, jak stąd wyjść!

PAN-OBYWATEL

Fiuuu! Nie dość, że prawdziwi, to swoi, ale niestety też z tej cholernej łapanki! To my se możemy tylko powspominać, jak było kiedyś, bo dla nas przyszłość jest taka sama, że tak powiem – mglista. Ale z drugiej strony, to mogę wam coś niecoś powiedzieć. Otóż, jak wam wiadomo, jesteśmy nie wiadomo gdzie, nie wiadomo dlaczego, ale komuś zależy, żeby tak było. Ale my się nie damy. Prawda! Należy zająć się czymś, jak to mówią „robić swoje" i przeczekać, a na resztę nie zważać. Jeść dają? Dają! Genialnie to wymyślili, że nie trzeba wydalać. Jednym słowem przystosować się, nie pękać, czekać, co będzie dalej…Co do topografii terenu – jest to obszar nieskończony, a gdzieniegdzie ma takie coś, jak to. Nikogo w ciągu – no, w każdym razie długo – nie spotkałem, poza tymi, co jedzonko dają, ale już chyba wiecie, że z nimi się nie da, chociaż to podobno – baby. W tym miejscu pozwolę sobie panią serdecznie przeprosić! – i to by było na tyle. To co, czekamy na jedzonko, gadamy o polityce, a może powspominamy, co? – he – he!

ON

Panie kochany, jak to? Pan się przystosował, nie walczy pan. A godność, a człowieczeństwo? Jak pan mógł się poddać! Ludzie w gorszych warunkach przetrwali godnie, a pan… szmaty zbiera. Po co?! Przecież tu nawet nie jest zimno. Panowie i panie, zawrzyjmy sojusz, układ. Razem możemy osiągnąć cel. Tylko wspólnymi siłami i z wiarą w lepsze jutro…

ONA

A zamknij się! Przywódca się znalazł! Przemówienia będzie wygłaszał. Myślisz, że ktoś cię słucha i chcesz sobie akcje wyrobić. Myślisz, że cię warunkowo zwolnią i z powrotem przez drzwi…

PAN-OBYWATEL

Proszę państwa, bez nerwów, tutaj się to w ogóle nie opłaca. Jak się nie złorzeczy, jest się łagodnym, to jedzenie dobre dają, a jak człowiek się nakrzyczy, nawymyśla, to bywa, że się dranie spóźniają. Cicho! – coś słyszę. Wojsko maszeruje.

Rozlega się odgłos maszerującego wojska.

A niech sobie maszerują, a ja tu mam z poprzedniego punktu poczęstunek. Trochę jak słone paluszki, ale o smaku bananowym, czy – jakoś tak – owocowo. Się państwo częstują.

Odgłos maszerującego wojska narasta, On i Ona kulą się, tylko Obywatel nie zwraca uwagi, grzebiąc w stercie przywleczonych śmieci.

Wy się nie bójcie. To takie efekty. Chociaż raz, to nawet szli naprawdę, ale wlazłem na „to" i nie ruszyli. Jakby mnie w polu spotkali, to by było źle, pewnie by zadeptali, ale tu jest bezpiecznie. Jak to mówią „pod latarnią najciemniej". O! – idą karmicielki.

Rozlega się odgłos dzwoneczków. Cała trójka kuli się pod prostopadłościanem (Ona w środku). Niewątpliwie płci żeńskiej, w dziwnych strojach, zbliża się trójka postaci, niosąc w kartonach i pudełkach owoce, jakieś produkty i napoje. Układają przy podeście. Ustawiają się rządkiem obok siedzących – przyglądają się im, jedna robi zdjęcia (flesz).

ONA

Panowie. Trzeba coś zrobić, porozmawiać! Taka okazja!

PAN-OBYWATEL

Niech się panienka nie rusza. Nie wolno, bo one jak przywalą! Nie ruszać się, mówię!

ON

Nie rób głupstw! Siadaj! Patrzcie ta druga, to fajna nawet. Że też w tych innych światach mają taki sam system wartości. Co ładne to ładne, co dobre to dobre, co złe to…

ONA

Czy wyście powariowali? – trzeba coś zrobić! Może dziewczynie, to krzywdy nie zrobią? Panowie, może my tu jesteśmy za karę. A próbował który porozmawiać, no tak normalnie, zagadać?

PAN-OBYWATEL

Że niby – co? Tak normalnie, jak do kobiety, koleżanki? – coś ty, zaraz cię paralizatorem poczęstują!

ONA

Ale z ręką na sercu, próbowałeś? A ty?

ON

No, jakoś nie. Ale to nic nie da.

ONA

To trzeba spróbować. Dzień dobry paniom! Chciałam w imieniu własnym i kolegów podziękować za opiekę, a przy okazji zapytać czy panie, przypadkiem, nie wiedzą gdzie tu jest wyjście, znaczy się drzwi?

KARMICIELKI *(chórem)*

Dzień do-bry! Chętnie po-ka-że-my, gdzie są drzwi. Proszę pójść z nami.

ONA

Panowie! Udało się! Trzeba było grzecznie. Chodźmy!

Obywatel i On nie przerywają poczęstunku.

No, co wy? Nie idziecie?! Chyba wam odbiło! Chodźcie. Ja idę. Panowie, nie wygłupiajcie się. No chodźcie! To sama mam iść? Nie róbcie mi tego. W kupie raźniej. A jak to jest pułapka, co? Tak nagle mówią – proszę, tam są drzwi! Co ja mam zrobić?! A może to tylko dziewczyny mogą? Idę!

Odchodzi w towarzystwie Karmicielek.

Po chwili.

PAN-OBYWATEL

Już nie wróci. Uwierzyła. Żal mi jej – ślamazara jakaś, chociaż… ale zgłupiała. Uwierzyła i poszła.

ON

Ty, a jak jej się udało, co? Jest taka możliwość. A jak tam są jakieś drzwi?

PAN-OBYWATEL

Jakby były, to bym je dawno znalazł. Coś ty, tu nic nie jest prawdziwe. One chyba też. Myślisz, że tak po prostu można komuś obcemu zaufać i to już wszystko załatwia, odpuszczenie grzechów, klucz do szczęścia i w ogóle. Ja się tu napatrzyłem na takie cuda, ale się przyzwyczaiłem. A zresztą za drzwiami, to jest z tamtej strony, to miałem – chyba – gorzej. To po co mam szukać jakichś drzwi. A ja wiem, co tam teraz jest, co tam się mogło porobić, i jak tam żyć? Tu już się nauczyłem.

ON

A ja się nie przyzwyczaję. Przecież trzeba z kimś, dla kogoś. Trzeba mieć w życiu cel. Ty wiesz, ja nawet nie zdążyłem się zakochać. A tutaj – co? Jak oni poszli do wyjścia, to jakieś jest. Nie można tego wykluczyć. Ty nie szukałeś drzwi, to może je przegapiłeś. Cholera, już ich nie znajdę w tej mgle.

PAN–OBYWATEL

To nie jest tak, jak mówisz. Ich już nie dogonisz, nie znajdziesz, ale właśnie wpadłem na rozwiązanie. Wydaje mi się, że każdy może wyjść, ale innymi drzwiami. Tamte drzwi nie były dla ciebie, chyba wiem, gdzie są inne. Pójdziemy w tamtą stronę. Odprowadzę cię. Kiedyś, dawno, byłem tam i widziałem coś… jakby drzwi.

Odchodzą – w przeciwną niż Karmicielki – stronę. On pomaga ciągnąć nosze z kupą śmieci. Rozlega się muzyka – fragment „Jeziora łabędziego" Czajkowskiego, wybiegają w tanecznym układzie baletnice w różowych strojach, tańcząc przemieszczają się z prawej na lewo, znikają. Z grupy tanecznej realizator może zrezygnować, pozostawiając efekt dźwiękowy. Scena ciemnieje, zasnuwają ją opary (dymnica), kogut zaczyna pulsować światłem.